

# D O M O S I E D L E M I E S Z K A N I E

mieszkanie

osiedle



NR. X — XI — XII —  
GRUDZIEŃ — R. 1929  
W A R S Z A W A

Cena gwiazdkowe-  
go numeru Zł. 3.—

dom

---

## T R E Ś Ć NR. 10 11 12 (DOM Nr. 4)

|  |                               |
|--|-------------------------------|
| DIALOG o wnętrzu                                 | Andrzej Pronaszko             |
| Projekt kościoła                                 | arch. Józef Jankowski         |
| Domek w Zalesiu                                  | arch. Mieczysław Łokcikowski  |
| Tragedje życiowe na tle mieszkaniowym            | J. Ginett-Wojnarowiczowa      |
| Masowe budownictwo                               | Teodor Toeplitz               |
| O światło sztucznym w mieszkaniu                 | arch. Waclaw Weker            |
| Piec domowy                                      | Ortruda Buzkowa               |
| Pokój sypialny                                   | arch. Lech Niemojewski        |
| Serjowa fabrykacja mebli                         | S.                            |
| Każdy pokój pełni podwójną służbę                | Szczęśny Rutkowski            |
| Patronalne budownictwo mieszkaniowe              | T.                            |
| Pokój dziecięcy                                  | A. W. Kowalska                |
| Kaktusy  | J. T.                         |
| Tkaniny w Polsce                                 | Marja Morozowicz-Szczepkowska |
| Prawna strona umieszczenia anten na<br>budynkach | K.                            |

---

**PRENUMERATA MIESIĘCZNIKA „DOM” „OSIEDLE” „MIESZKANIE”**  
**15 ZŁ. ROCZNIE, 8 ZŁ. PÓŁROCZNIE**  
**CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU — 2 ZŁ.**  
**CENA NUMERU GWIAZDKOWEGO — 3 ZŁ.**

---

### CENY OGŁOSZEŃ:

**Cała strona 300 zł. — Pół str. 150 zł. — Czwartka str. 80 zł. — Ósemka str. 45 zł.**

---

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI KRAK. PRZEDMIEŚCIE 5 M. 3. TEL. 202-05**  
**KONTO CZEKOWE P. K. O. 19.145**

---

**Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 35-80 i 35-83.**

# PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPLOATACJI DACHÓW BRODY

T O R U Ń

UL. KOSZAROWA 11-13.

TELEFONY:

NUMER 1441 i 1442

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Wykonuje sropy gęsto-żebrowe żelbetowe systemu inżyniera BRODY

## Pedab w Toruniu

WARSZAWA

KIEROWNICTWO ROBÓT

ul. WILCZA № 45 m. 6

Adres Telegr.: „PEDAB-

WARSAWA”, tel. 508-18



FABRYKA OKUĆ BUDOWLANYCH

**B-cia LUBERT Sp. Akc.** — Założona w roku 1891

Biuro i Składy: Warszawa, ul. Złota 34. Telefony; 47-35 i 90-10.

Fabryka w Warce, starostwo Grójeckie.

Specjalność fabryki; okucia do drzwi i okien od zwyczajnych do najzdobniejszych

## OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy pp. Prenumeratom o wpłacenie zaległej prenumeraty na nasze konto w P.K.O. Nr. 19.145 (rach. załączamy), gdyż w przeciwnym razie dalszą wysyłkę naszego pisma zmuszeni będziemy wstrzymać.

# Bank Handlowy w Warszawie S. A.

Rok założenia 1870.

Centrala w Warszawie, ul. Traugutta 7/9

Kapitał zakładowy 20.000.000

Kapitał rezerwowy 4.454.900

Adres telegraficzny Centrali i wszystkich Oddziałów  
z wyjątkiem Wilna:

**„Handlobank”**

Adres telegraficzny Oddziału w Wilnie:

**„Handlowy - Wilno”**

**ODDZIAŁY MIEJSKIE:** KRÓLEWSKA 6, TŁOMACKIE 1.

**Oddziały prowincjonalne:** Baranowicze, Będzin, Brześć  
n/Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Poznań, Katowice, Kowel,  
Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Płock, Radom, Równe,  
Sosnowiec, Wilno, Włocławek.

**CENTRALNE OGRZEWANIA WSZELKICH SYSTEMÓW**  
OGRZEWANIE PAROWIETRZNE SYSTEMU SIMON

**Specjalność: GRZEJNIKI (RADJATORY) STALOWE SPAWANE**

STACJE WODNE PNEUMATYCZNE SYSTEMU „SMOK”—DLA STUDNI GŁĘBOKOŚCI DO 500 M.  
ZBIORNIKI NA WODĘ, CHŁODNIE MECHANICZNE DOMOWE I CENTRALNE  
WENTYLACJE, PRALNIE MECHANICZNE, KUCHNIE PAROWE, KOTŁY PAROWE  
PROJEKTY I OFERTY NA ŻYCZENIE!

**GÓRNOŚLĄSKIE TOWARZYSTWO BUDOWY RUROCIĄGÓW**  
SP. Z OGR. ODP.

TEL. 84, 1111. **„GÓTOBUR” TARNOWSKIE GÓRY** TEL. 84, 1111.

**Biura własne i zastępstwa: Warszawa, Al. Ujazdowskie 36.**

# DOM

## OSIEDLE MIESZKANIE

KWARTALNIK POD REDAKCJĄ:  
JÓZEFA JANKOWSKIEGO, SZCZĘSNEGO RUTKOWSKIEGO, TEODORA TOEPLITZA

ROK I.

GRUDZIEN 1929

Nr. 10-11-12 (Nr. 4)



## DIALOG O WNEȚRZU

*Ten:* Sumując, kochany przyjacielu, wszystkie swoje wrażenia, jakie odniosłem, oglądając pańskie mieszkanie, muszę przyznać, że odbiega ono pod każdym względem od tego, do czego byłem przyzwyczajony od swego dzieciństwa. Mam też, przynajmniej narazie, taki chaos w głowie, że trudno mi nawet swoje wrażenia sprecyzować. Poza to, że jestem zdumiony, a może nawet, —

no, niech będzie — zachwycony, mam tysiąc i jeden znaków zapytania, całą moc nurtujących mnie wątpliwości. A dlatego, że jest ich tyle, nie wiem, od której zacząć.

*Ów:* No, powiedzmy, jeżeli zaczniemy od wygody, to...

*Ten:* Ach tak, oczywiście, w porównaniu z moim mieszkaniem, pańskie jest daleko wygodniejsze, łatwiej jest się w niem poruszać, ale bo też i jest ono znacznie większe...

*Ów:* Nic podobnego! Wprost przeciwnie. Biorąc pod uwagę kubaturę, okaże się, że właściwie pańskie mieszkanie jest większe, będąc jednocześnie mniej wygodnym od mojego.

*Ten:* To niemożliwe!

*Ów:* A jednak tak jest. Wygodę tę, tę pojemność, stwarza do-

skonały plan mego mieszkania, łatwość komunikowania się z poszczególnymi ubikacjami, łatwość przenoszenia całej masy mebli z powierzchni podłogi w ścianę, (jak łóżka, stoły), lub umieszczenie ich tam na stałe, (jak np. szafy), i, następnie, doskonałe rozstawienie pozostałych mebli w taki sposób, aby ich funkcjonalność była do maximum wyzyskana.

To samo dotyczy wszystkiego innego. Nic nie może próżnować. Każdy kawałek mego domu stale pracuje. Tem samym zwała on ze mnie całą masę drobnych prac, które mój kochany przyjacielu, musi jeszcze



ciągle wykonywać. Ta *praca* mego domu stwarza właśnie *wygodę* mego mieszkania.

*Ten*: To jest naprawdę ciekawe. Nigdy sobie jeszcze tego tak dokładnie nie uprzytomniłem. Przyznam się panu, że zaczyna się we mnie budzić pewna pretensja do mego własnego domu. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o światło. Ileż światła jest u pana! Co jak co, ale właśnie światło w mieszkaniu jest, naprawdę, wielką i niezaprzeczoną zdobyczą zamiejskich domów, stojących, siłą rzeczy, na wielkiej powierzchni naświetlania.

*Ów*: Oczywiście, stawianie domu na t. zw. wsi, jest wielkim ułatwieniem w akcji przepojenia go światłem, nie jest to jednak kardynalnym warunkiem. Niech pan weźmie pod uwagę to, że okna najważniejszych pokoi u pana wychodzą na północ, podczas gdy u mnie na południe. Poza to, zauważył pan zapewne, że dom mój nie stoi samotnie, jest otoczony zewsząd innymi domami. Gdyby architekci nie obliczyli dokładnie wszystkich nachyleń słońca we wszystkich miesiącach roku i źle obliczyli wysokości sąsiadujących z sobą domów, łatwo mogłoby się zdarzyć, że któryś z moich sąsiadów rzucałby cień na moje okna. Tymczasem nic podobnego się nie dzieje. Pełnia światła zawsze dochodzi do mnie niczem nie zatrzymana. Prócz tego ważną niezmiernie rolę odgrywa malowanie wnętrza...

*Ten*: Ach, właśnie! Z tem, to się nigdy nie zgodzę! Te ściany, porozbijane kolorowymi płaszczyznami, te prostokąty, kwadraty, a zwłaszcza ten czarny zygzak na suficie! To jest poprostu las zupełnie przypadkowo rzuconych kolorów, las, w którym można, jak nic, zabłądzić!

*Ów*: Powoli, powoli, kochany przyjacielu! Jeżeli chodzi o błędzenie, to rzecz się ma wprost przeciwnie. Te prostokąty, kwadraty i, jak to pan nazwał? — ach, zygzaki na suficie, nie tylko nie zdezorientują pana, ale nawet, naprawdę bez pańskiej wiedzy, dopomogą pańskiej orientacji. One sugerują panu kierunek pańskich ruchów, ściśle, poprzednio przez architekta obliczonych.

*Ten*: Powiedzmy, ale do tego celu wystarczyłyby zupełnie strzałki kierunkowe!

*Ów*: Zapewne, gdyby nie to, że nie byłoby takie załatwienie sprawy ani pięknem, ani celowem. Nie wyobraża pan sobie chyba, żeby dorosły człowiek musiał mieć narysowane w swem mieszkaniu strzałki, aby wiedzieć, w jakim kierunku ma się poruszać!

*Ten*: Otóż właśnie!

*Ów*: Chodzi tu raczej, jakby to powiedzieć, o wywołanie pewnej zgodności. Nic, co by się panu narzucało, wszystko, co by panu, w pańskich ruchach *wtórowało*.

*Ten*: No, dobrze. Powiedzmy, można się zgodzić na te płaszczyzny kierunkowe. Ale poco jest ten cały system płaszczyzn, i to kolorowych?

*Ów*: Dla kilku naraz rzeczy. Przedewszystkiem dla regulacji światła.

*Ten*: Jakto?

*Ów*: I to zależnie od celów, do jakich jest przeznaczona dana ubikacja. Ponieważ każdy kolor inaczej odbija światło otrzymywane, jak w tym wypadku z okna, (mówimy przecież o wnętrzu), przeto, zależnie od wysokości okna, jego szerokości, jego miejsca w ścianie i przeznacze-

nia pokoju, komponuje się ściany tak, aby refleksowanie szło po linii pańskich czynności. Gdzieniedzie tłumi się naświetlenie, gdzieniedzie się je wzmacnia.

*Ten:* Ależ to cała wiedza tajemna: Ciekaw jestem teraz, jakie są dalsze dobrodziejstwa tego sposobu komponowania przestrzeni!

*Ów:* Doskonale pan powiedział. Jest to właśnie komponowanie przestrzeni, z wrachowaniem jeszcze jednego czynnika, którym jest *ruch*.

Ale do rzeczy. Następnym dodatnim czynnikiem tego sposobu rozwiązania wnętrza jest, nie wiem, czy odpowiednim słowem to określe, no, iluzja. Dzięki niej otrzymujemy aż dwa dobroczynne dary. Pierwszy, to powiększenie przestrzeni, rozszerzenie jej i pogłębienie. Jak pan wie, kolor czarny stwarza tak zwaną w malarstwie stalugowem „dziurę w obrazie”. W malarstwie przestrzennem, zwłaszcza w ściennem, ta „dziura” staje się czemś pokrewnem, mianowicie głębią. Otrzymujemy prostym, i ściśle łączącym się z architekturą sposobem to, co kiedyś, dawniej, robiono w niektórych salach, dla ich powiększenia, zapomocą malowania na ścianie pejzażu z dalekim horyzontem. Jednocześnie przez zestawienie czarnego z innymi kolorami zatracą się t. zw. jego „ponurość”.

*Ten:* Raczej żalobność.

*Ów:* Kwestja umowy. Na dalekim wschodzie kolorem głębokiej żaloby jest kolor biały. Zresztą ubranie frakowe jest czarne, nie będąc wcale żalobnem. Kolor biały natomiast zbliża ścianę, jednocześnie ją powiększając. Albo inaczej: powiększa, a więc zbliża, w przeciwieństwie do czarnego, który zmniejsza, a więc oddala. Można tem dowolnie żonglować. Niech pan przypomni sobie stary rysunkowy żart. Dwa równe sobie kwadraty, jeden zarysowany poziomymi kreskami, drugi pionowymi. Ten pierwszy wydaje się szerszy, drugi natomiast wyższy.

Każdy kolor ma swoje specjalne cechy. Dobre ich zestawienia ze sobą, oparte na podkreśleniu istniejącej architektury, na jej, poniekąd, uzupełnianiu, na wydobywaniu jej cech, czyli tłumaczeniu jej, na uzgodnieniu jej idealnem z funkcjami mieszkającego w niej człowieka, stwarza tę atmosferę zgodności, która już w krótkim czasie zaczyna dobroczynnie działać na pańskie samopoczucie.

Pozatem, o ile sobie przypominam, z chwilą, kiedy pan wszedł do mego gabinetu, doznał pan silnego wrażenia, że się na dworze rozpogodziło. Okazało się jednak, że dzień jest w dalszym ciągu chmurny. Tę iluzję słońca (dar drugi) stworzyły framugi okien, pomalowane na jasno żółty kolor.

*Ten:* To, w takim razie, najlepiej by było cały pokój pomalować na żółto!

*Ów:* A, nie! Nawet niebo włoskie, gdy jest miesiącami bez chmurki, zaczyna w końcu nużyć. A przecież, podczas tej pogody, ma ono tysiąc swoich zmian atmosferycznych. Nic niema gorszego od jednostajności, bezkontrastowości. W takim żółtym wnętrzu nie wytrzymałby pan długo. Skomponowanie wnętrza z kilku barw daje pańskiemu oku odpoczynkowe zajęcie, podczas którego oko pańskie, a za jego pośrednictwem umysł pański bez pracy, bez najmniejszego wysiłku uczy się nowych, dotąd nieznanых sobie rzeczy.



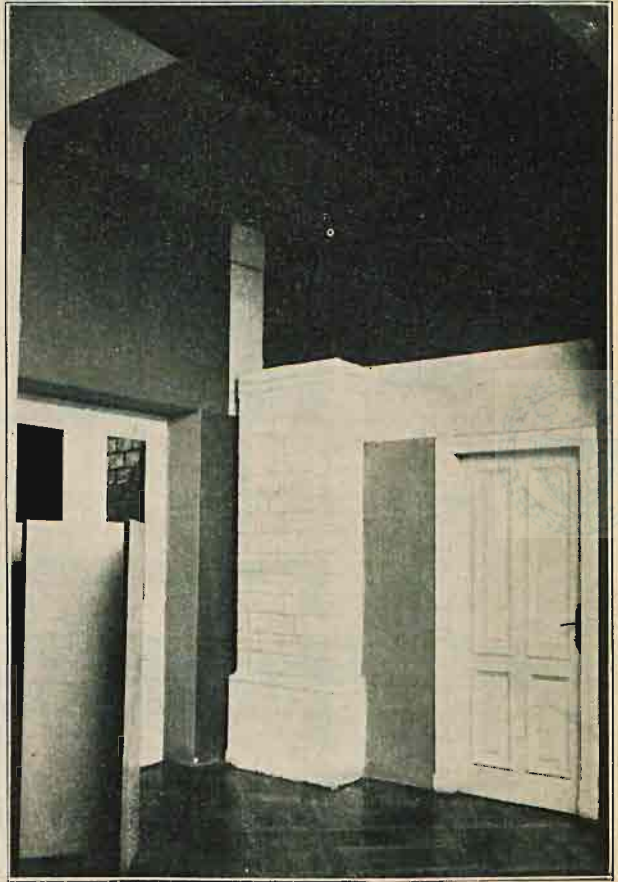
*Ten:* Tego nie rozumiem. W jaki sposób?

*Ów:* Już, zdaje się był wieczór, kiedy rozmawialiśmy, pamięta pan, siedząc przy stole. Byłem naświetlony lampą, wiszącą u góry. Rozmawialiśmy o różnych, dalekich od malarstwa sprawach. Jednak, w pewnym momencie, zapytał mnie pan, jaki jest kolor mego ubrania. Odpowiedziałem, że jest brązowe. „To ciekawe, wydaje mi się fioletowem”, — zdziwił się pan. Natomiast ściana wydała się panu zielonkawą. Nie było to nic nadprzyrodzonego; ściana czarna, naświetlona światłem lampy, już przez sam fakt naświetlenia nie mogła być czernią idealną. Tem samym musiała nabrać jakiegoś koloru. Kontrastując z brązem mego ubrania, nabrała przy żółtym świetle lampy odcienia zielonego. Ten znów, służąc za tło brązowi, wprowadził go w fiolet. A spostrzegł to pan tak łatwo dlatego, że przed chwilą patrzył pan na szarą ścianę obok, co znakomicie uwrażliwiło pańskie oko na kolor.

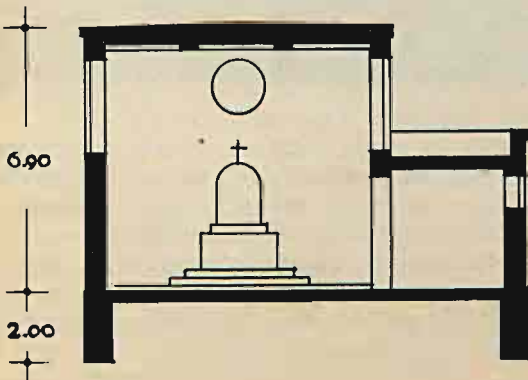
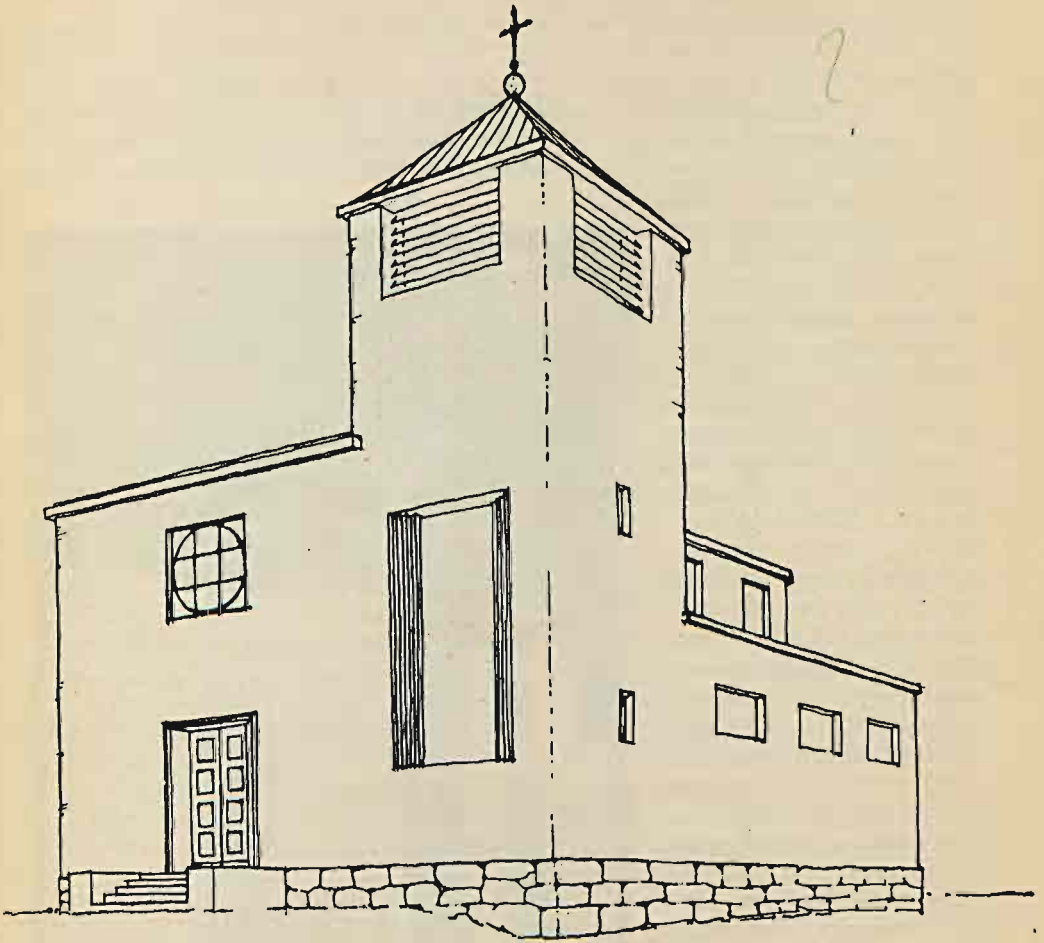
Inaczej by pan tej gry kolorów, ich rozmow, czy też ich oddychania nie zauważył wcale. A tak miał pan wcale piękne i oryginalne przeżycie.

*Ten:* Jednym słowem, jeżeli na ten ład każę sobie przemaalować mieszkanie, to mogę jeszcze zostać malarzem!

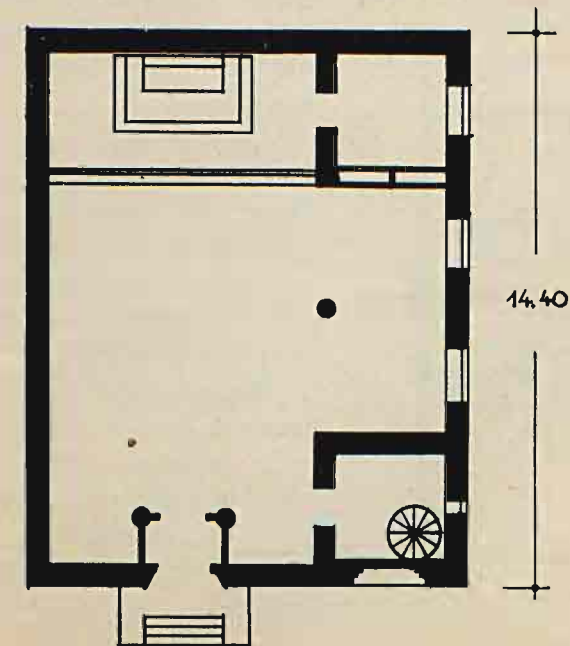
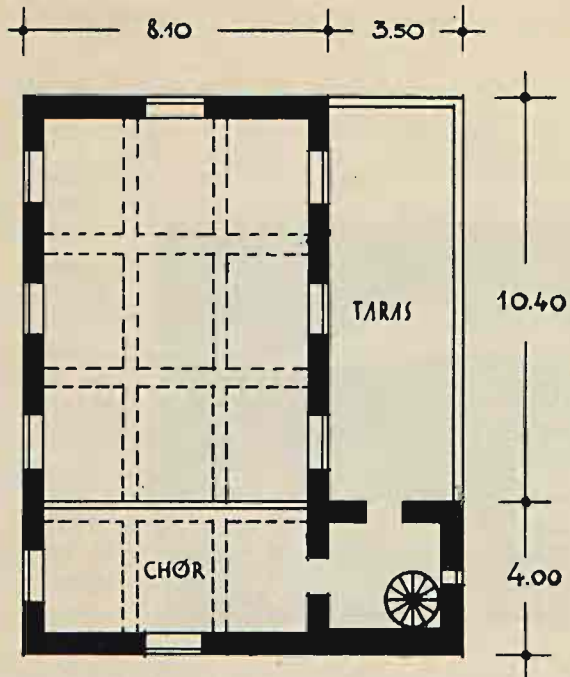
*Ów:* Pocóż zaraz! Poprostu pogłębi pan w sobie dar spostrzegania, co może się panu przydać nietylko w stosunku do dzieł sztuki, nie tylko od święta i na święto, ale i na każdy wypadek dnia powszedniego. A jeżeli chodzi o pańskie wątpliwości, to zdaje mi się, że zawsze one powstają w człowieku, o ile się nagle zetknie z sprawą zupełnie dla niego nową. Mam wrażenie, że po następnej wizycie pana u mnie, pańskie wątpliwości znikną już zupełnie.



*Andrzej Pronaszko.*



Projekt kościoła dla 400 osób. Koszt budowy wyniesie bez urządzeń wewnętrznych i dekoracji około 40.000 zł. Proj. arch. Józef Jankowski.



## DOMEK W ZALESIU

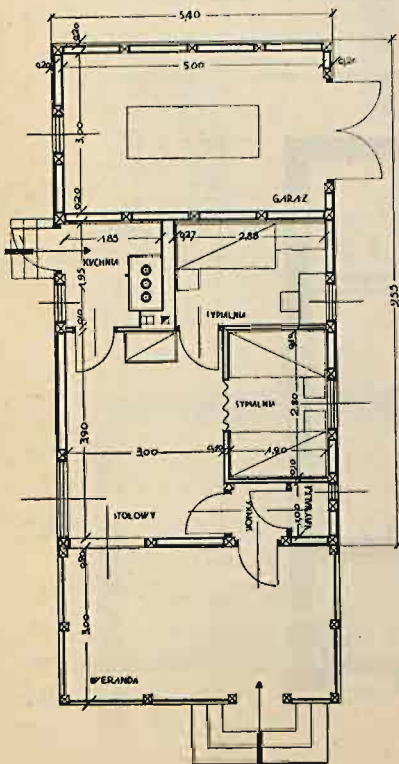
dla p. inż. E. K.

Domek typu najekonomiczniejszego zbudowany w Zalesiu pod Warszawą w założeniu swoim jest domkiem obliczonym na przebywanie



w nim w wolnych chwilach od zajęć biurowych w mieście, a w szczególności w niedzielę i dni świąteczne.

W budynku o wymiarach zewnętrznych 5,40 na 9,55 mtr. rozmieszczone są następujące ubikacje: pokój stołowy, 2 pokoje sypialne, kuchnia, sionka umywalka oraz pomieszczenie na samochód o wymiarach 3 na 5 mtr.



Konstrukcja budynku—drewniana ryglowa, ściany z bali trzycalowych obitych zewnątrz siatką żelazną i obustronnie tynkowany. Dach kryty blachą cynkową.

Cały domek posiada tylko jeden komin, jeden piec i trzon kuchenny. Garaż jest nieogrzewany.

Ze względu na bardzo małe wymiary sypialni, zamiast drzwi, zawieszona kotara, celem korzystania z powietrza pokoju stołowego.

Powierzchnia budynku przy wysokości pokoju 2,70 mtr. wynosi 51,50 m.<sup>2</sup>, kubatura 139 m.<sup>3</sup>. Powierzchnia budynku wraz z werandą wynosi 67,70 m.<sup>2</sup>, kubatura zaś 183 m.<sup>3</sup>. Koszty budowy wyniosły 6000 złotych.

architekt *Mieczysław Łokciowski.*

## TRAGEDJE ŻYCIOWE NA TLE MIESZKANIOWYM \*)

Walące się domy i rzesze ludzi wyrzuconych na bruk, samobójstwa bezdomnych i eksmitowanych, bójki współlokatorów, ujawniające rozbestwienie walczących o dach nad głową i o spokój w domu, znęcanie się nad słabszymi, wyrzucanie bezprawne lokatorów i sublokatorów z mieszkań, dokuczanie wzajemne na przeróżne sposoby, wreszcie oszustwa i kradzieże — odtwarzają głębię panującej u nas nędzy mieszkaniowej.

Protokoły policyjne i notatki kronikarskie, które zadokumentowały zaledwie drobny procent wydarzeń i nieszczęść w tej dziedzinie, dają wszelako bogaty materiał do zanalizowania charakteru ich i do zapoznania się z psychicznym napięciem osób, dotkniętych niedolą mieszkaniową.

Pod względem ilości wypadków najpoważniejszą rubrykę stanowią nieszczęścia, spowodowane ruiną domów mieszkalnych. Na ogólną liczbę 1.327 wypadków, zanotowanych w stolicy przez jedną tylko gazetę „Robotnik”, w ciągu ostatnich 6 lat od 1922 r. do 1928 r. usunięto z walących się domów 1.060 osób, potłuczeniu odłamkami gzymsów uległo 35 osób, 4 osoby zginęły pod gruzami domów oraz 2 — uległy kalectwu, razem więc było 1.101 osób poszkodowanych. Z powodu braku pomieszczenia dla osób usuniętych ze zniszczonych domów, nowi bezdomni zmuszeni byli mieszkać pod gołym niebem, w bramach domów, na podwórzach, pod mostami i t. p. i bezsilnie patrzeć na utratę swego mienia.

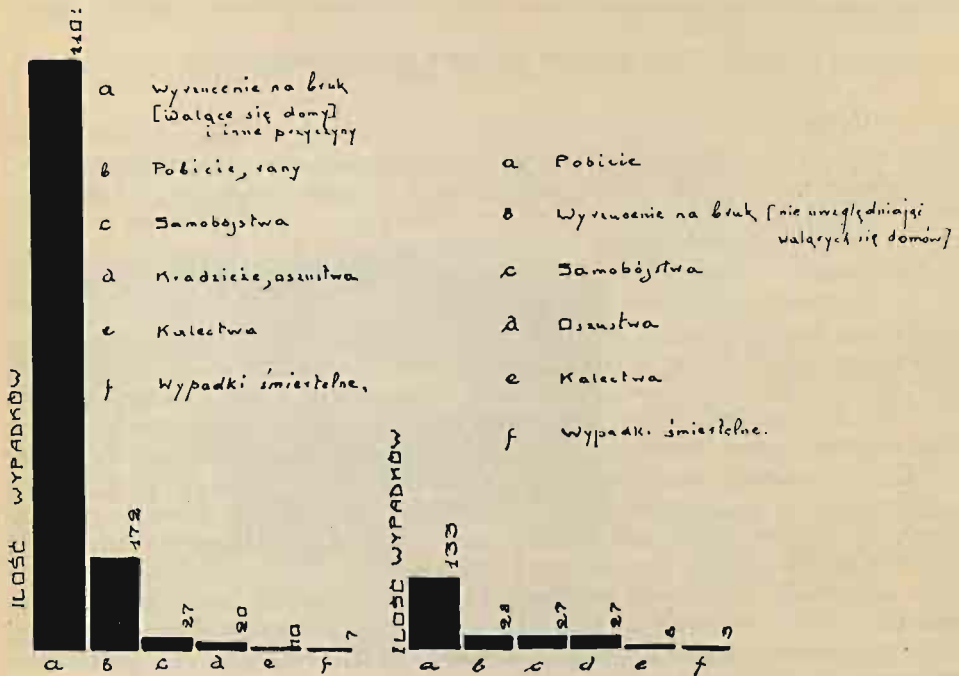
Następną z kolei rubrykę wypadków tworzą bójki (144), kończące się czasem zabójstwem (3), kalectwem (8), ciężkie poranienia, oblanie kwasem solnym, rany kłote i cięte nożem, napady siekierą, bicie tępym narzędziem (133). Tę dziedzinę wypadków najlepiej charakteryzują narzędzia, służące do wyładowania złości i nienawiści osób zmuszonych obcować ze sobą w jednym mieszkaniu, a często i w jednym pokoju. Siekiery, draży żelazne, kamienie, noże, wałki, szczotki do zamiatania podłóg, krzesła, szuflady od kredensów, żelazka, lichtarze i t. p. sprzęty, jakie tylko znajdują się pod ręką osoby podrażnionej i napadniętej służą narówni do obrony i napaści...

W niektórych wypadkach kłótnie i bójki osób walczących o mieszkanie kończą się przemocą i bezprawnym wyrzucaniem mieszkańca za drzwi wraz z rzeczami jego. W okresie sprawozdawczym zanotowano ogółem 28 podobnych wypadków.

Liczną, lecz nienotowaną naogół, rubrykę wypadków stanowią kłótnie, dające początek do ukrytej walki przez dokuczanie na każdym kroku w sposób nieludzki: przez niedawanie dostępu do wodociągu i zlewu, i w. c., do kuchni i t. p. przez otwieranie i zamykanie okien i drzwi

---

\*) Artykuł ten został opracowany na podstawie kroniki wypadków, wynotowanych z jednej gazety za czas od 1922 — 1928 r., co stanowi część materiału opracowanego do monografii, jaką ma wydać T-wo Reformy Mieszkaniowej w 1930 r. Wobec tego cyfry podane w artykule należy traktować jako dane porównawcze, a nie ścisłe, które zostały przytoczone jedynie w celu zilustrowania istniejących różnic.



Cyfy wymienione w pierwszym wykresie obejmują także wypadki spowodowane walącymi się domami, cyfry w drugim wykresie nie obejmują.

w cudzym pokoju, przestawianie mebli, niedopuszczanie lokatorów do wynajętych pokoi, wyrzucanie gości i t. p. i t. p. Kto był ofiarą podobnej walki, ten zrozumie napięcie psychiczne znękanych ludzi, walczących o własną siedzibę, ludzi uciekających z Warszawy, do Otwocka, Żyrardowa, Radzymina i t. p. odległych miejscowości — w celu zdobycia własnego mieszkania, narażając się w ten sposób na wiele niedogodności komunikacyjnych i utratę codzien kilku godzin czasu w sposób nieprodukcyjny.

Jak dalece poważne podłoże mają zatargi mieszkaniowe ilustrują poza tem rubryka najmniej licznych wypadków, jakie zanotowano, a mianowicie kradzieży, mającej takie łatwe pole do działania na terenie wspólnego mieszkania. W ciągu 6 lat zanotowano w Warszawie zaledwie 7 wypadków kradzieży przez osoby zajmujące jedno mieszkanie lub izbę. Oszustwa na tle transakcji mieszkaniami dały większą ilość wypadków. Zanotowano ich ogółem 20. (Jest to oczywiście znikoma część popełnianych nadużyć w tej dziedzinie). Natomiast walka o mieszkanie, walka o spokój w tym mieszkaniu nabiera grozy i wciąga ludzi do bójki, do nieszczęść i kończy się często kalectwem, zabójstwem a nawet samobójstwem. Wyłącznie z powodu eksmisji i bezdomności odebrało sobie życie 25 osób!

Zdarzały się poza tem wypadki pomieszczenia zmysłów na wiadomość o wymówieniu mieszkania i wypadki apopleksji — z powodu wyroku eksmisji.

Wszystkie te jaskrawe wypadki nieprawości i krzywd, jakie wynikają z utraty mieszkań lub z przymusowego współżycia ludzi częstokroć dobrych z natury, lecz nie mogących urządzić sobie życia według własnych upodobań, wołają dobitniej o reformę mieszkaniową, niż liczne interpelacje i memorjały różnych związków, złożone do władz naczelnych, lub nawet głosy wybitnych reformatorów mieszkaniowych.

*Janina Ginett - Wojnarowiczowa.*



Rozplanowanie części osiedla Becontree pod Londynem.

## MASOWE BUDOWNICTWO

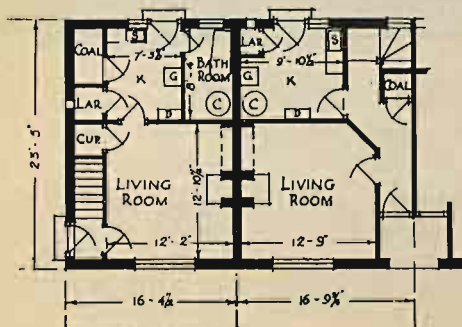
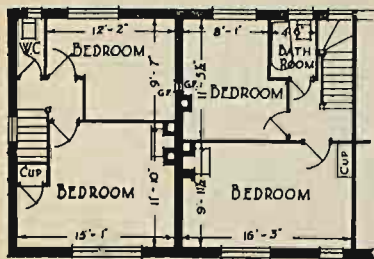
Na Paryskim Kongresie Mieszkaniowym w r. 1928 stwierdzonem zostało jednogłośnie, że względnie tanio budować można tylko w dwóch wypadkach. O ile właściciel buduje dom dla siebie, kontrolując osobiście każdy najmniejszy nawet wydatek lub gdy się odrazu zakłada i prowadzi budowę wielkiej ilości mieszkań.



Widok z Becontree (Heathway).



Widok z Becontree (Eaton Gardens).



Domek bliźniaczy S4.

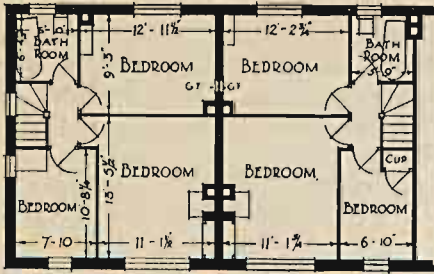
Najmniejsze założenie winno wynosić 100 mieszkań; ogromne zaś oszczędności dadzą się osiągnąć przy jednoczesnej budowie mieszkań, obliczonych na tysiące.

Próbą zadośćuczynienia potrzebie mieszkaniowej, drogą planowego masowego budownictwa, próbą zakrojoną na największą dotychczas skalę jest założone przez zarząd miejski Wielkiego Londynu (London County Council) osiedle Becontree. Zadaniem, które stanęło przed hrabstwem Londynu, było poprawienie, względnie złagodzenie, znanych jako najgorsze, stosunków mieszkaniowych wschodu Londynu. Dotychczasowa działalność, polegająca na sanacji poszczególnych części miasta, nie wystarczyła, wobec czego zdecydowano się stworzyć całkowicie nowe miasto na wschód od Londynu. Zdobyto drogą wywłaszczenia w odległości 17 do 18 klm. od środka Londynu teren 1120 ha, na którym zaprojektowano około 26 tysięcy domów jednorodzinnych, powszechnego w Anglii typu, obliczonych dla ludności 130 tysięcy mieszkańców.

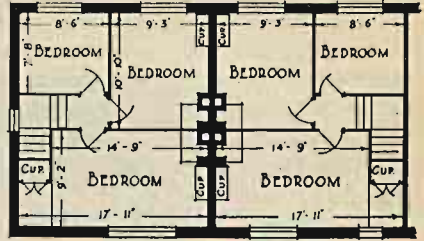
Rada hrabstwa uświadomiła sobie oczywiste trudności zadania i odpowiedzialność, jaka na niej ciążyła przy projektowaniu tak wielkiego osiedla. Do planu osiedla zastosowano wszystkie uznane zasady regulacji miast, dlatego by stworzyć mieszkania, odpowiadające wymaganiom higieny, i zaopatrzyć ludność w urządzenia, potrzebne dla kulturalnego życia.

O rozmiarach przedsięwzięcia mówią dostatecznie wskazane powyżej cyfry, ale można jeszcze do nich dodać następujące: ilość materiałów budowlanych, potrzeb-

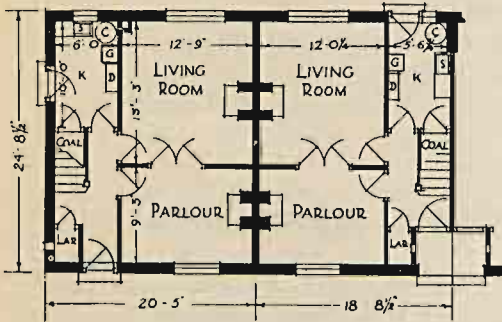
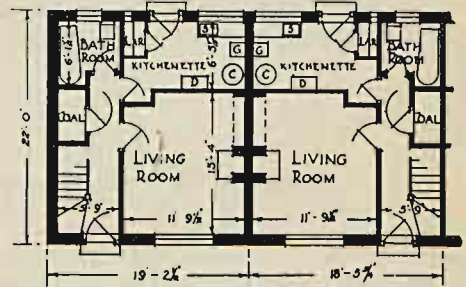




piętro



piętro

parter  
Domek bliźniaczy S14parter  
Domek bliźniaczy 33.

nych dla budowy, obliczona została na 730.000 tonn rocznie, t. zn. 2.550 tonn dziennie w ciągu lat 5. Dla dostarczenia tego materiału od stacji kolejowej do miejsca budowy trzeba by było dziennie 600 wozów. Trudności takiej dostawy zdecydowały o budowie specjalnych urządzeń wyładunkowych na Tamizie, by materiały budowlane móc otrzymywać wodą. Ilość robotników, potrzebnych do budowy, obliczono na 8 do 10.000 ludzi, z których połowa umieszczona została w barakach na miejscu budowy, transport codzienny połowy pozostałej obciążał już i tak bardzo obciążone komunikacją drogi żelazne.

Ciekawymi były rozważania dotyczące sposobu prowadzenia robót, przyczem hrabstwo zastanawiało się nad tem, czy roboty oddać jednemu przedsiębiorcy, czy też większej ilości przedsiębiorców. Zdecydowano się na pierwsze rozwiązanie, wychodząc głównie z następujących założeń: 1) wskazówki, dotyczące budowy, lepiej dawać jednej organizacji odpowiedzialnej za wykonanie. 2) Zakup materiałów na większą skalę jest łatwiejszy i tańszy. 3) Sprawny i celowy rozdział materiałów budowlanych pomiędzy poszczególne części budowli może być tylko w ten sposób zapewniony. 4) Kontrola nad wartością i użytkowaniem materiałów budowlanych jest łatwiejsza. 5) Tarcia z robotnikami ograniczone są do minimum, wobec tego, że jeden przedsiębiorca w jednakowy sposób traktuje wszystkich. 6) Stosunek z władzami miejskimi, policją, władzami kolejowymi i wogóle wszelkimi urzędami zostaje znacznie uproszczony.

Kontrakt zawarto z firmą C. I. Will & Sons Limited na zasadach

„ceny kosztu“, to znaczy firma przedstawia rachunki za materiały i robociznę, podlegające kontroli władz i dodaje do nich wynagrodzenie, które się zmienia w zależności od stosunku istotnego kosztu budowy do kosztorysu w taki sposób, by przedsiębiorca był zainteresowany w oszczędnościach nie obniżających wartości budowy.

Budowa, głównie wskutek wahań w polityce budowlanej zmieniających się rządów angielskich trwała dłużej niż to leżało w zamiarach hrabstwa.

Budowę rozpoczęto z rozmachem w 1920 r. i w tym roku zbudowano 2895 domów. W następnych latach znacznie zmniejszono tempo budowy, które wzmocniono znów po roku 1924.

Do końca 1927 r. wybudowano 12.130 domów, dla czego zużytkowano 140 milionów sztuk cegły, 125.000 ton cementu, 30.000 ton 24.000 standarty, budulcu, 600.000 ton żwiru.

*T. Toeplitz.*

## O ŚWIETLE SZTUCZNYM W MIESZKANIU

Światłem zasadniczym w naszym mieszkaniu jest światło słoneczne, z którego latem cały dzień korzystamy; tylko w czasie krótkich zimowych dni zmuszeni jesteśmy światło naturalne, przez pół dnia zastępować światłem sztucznym.

Z zastępczego charakteru światła sztucznego wynikają pewne zasady, którymi przy stosowaniu tego światła należy się kierować.

*Światło zastępcze powinno dochodzić nas z tej samej strony co światło zasadnicze* (dzienne); to znaczy, że powinno padać na stół, warsztat etc. od strony okna, abyśmy po zapaleniu światła zastępczego nie byli zmuszeni do zmiany miejsca lub obracania stołu. W tym celu oczywiście nie wystarczy powiesić jedną lampę przy oknie; źródła światła sztucznego są stosunkowo słabe, tak, że musimy w pokoju umieścić dwie lub trzy lampy po jednej przy stole, łóżku, etc.: w każdym wypadku obowiązuje powyższa zasada.

Światło elektryczne, o niem to bowiem z racji jego zalet i wyłącznego niemal rozpowszechnienia w mieście mam zamiar mówić, w porównaniu nawet ze zwykłymi lampami naftowymi ma swoją stronę ujemną: mianowicie nie daje się przenosić dowolnie z miejsca na miejsce. Można wprowadzić lampę wiszącą przy pewnych urządzeniach przesuwać lub przeciągać, można lampę stojącą, połączoną z kontaktem przenosić w promieniu paru metrów; na tem jednak kończą się możliwości przenoszenia lamp elektrycznych i, jeżeli chcemy mieć nieograniczoną swobodę w korzystaniu ze światła w różnych punktach pokoju, musimy maximum punktów świetlnych, lamp i kontaktów, zainstalować.

Sposób ten, prosty napozór, zalecany nawet przez arch. amerykańsk. Rumphail'a w „Buldingage“, o czem czytaliśmy w Nr. 3 „Domu“, jest dla ludzi niemających pieniędzy do wyrzucenia sposobem złym, ponieważ każdy punkt świetlny bez armatury kosztuje już dwadzieścia kilka złotych.

Jeżeli nie chcemy przepłacać, musimy myśleć; i *obmyślać instalację tak, aby nam mało ilość dobrze rozmieszczonych punktów świetlnych wystarczała*. Nie jest to zadanie zbyt trudne, jeżeli sobie dokładnie uświadomimy przeznaczenie poszczególnych pokoi naszego mieszkania, jeżeli rozstawimy nasze meble i warsztaty.

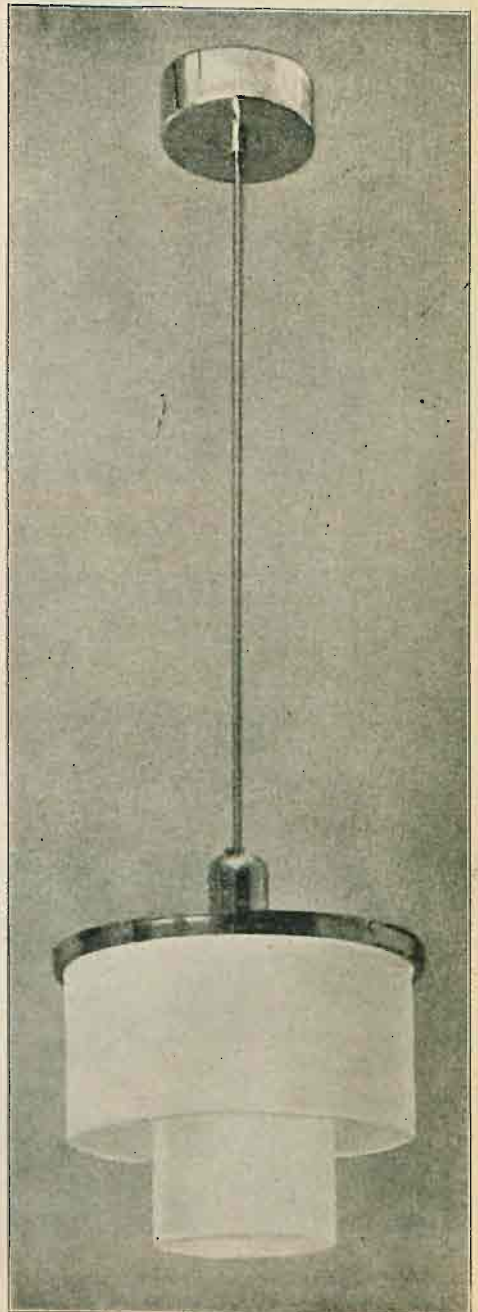
Często światło sztuczne ma specjalne przeznaczenie, np. oświetlanie intensywne jakiegoś przedmiotu, warsztatu, i winno padać w ściśle określonym kierunku; w takich wypadkach stosujemy reflektory, które światło żarówki odbijają i kierują w stronę żadaną: reflektory płytkie dają snop światła szeroki na dużą przestrzeń, reflektory głębokie rzucają wąski intensywny snop światła na małą przestrzeń. Ogólnie jednak *należy dążyć aby światło zastępcze było rozproszone, jak dzienne*: światło rozproszone nie razi i nie daje ostrych cieniów.

Osiąga się to w rozmaitym stopniu, zależnie od przeznaczenia pokoju i potrzeby, i rozmaitymi sposobami: np. ukryta żarówka dająca światło przez odbicie od sufitu, ścian, lub specjalnej powierzchni, przepuszczanie światła żarówki przez szkło matowe lub specjalne tkaniny.

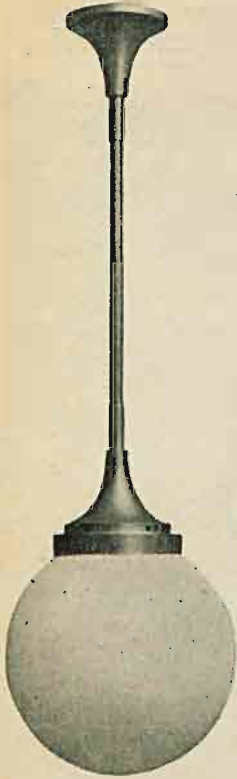
Zdaje mi się, że te trzy zasady wyczerpują zagadnienie instalacji światła zastępczego, elektrycznego przy obecnym stanie techniki.

*Chodzi o to, aby zasady te umiejętnie stosować.*

Największą trudność będziemy mieli z wyborem lamp. Minął już ów przejściowy a zbyt długotrwały okres, gdy dawne żyrandole do świec i stare lampy naftowe przerabiano, wprawiając na miejsce świec i palników naftowych żarówki elektryczne.



Lampa sufitowa.



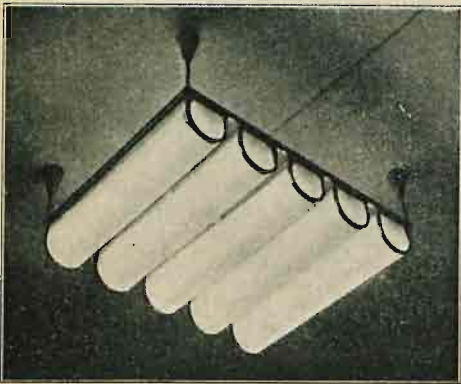
Lampa sufitowa.



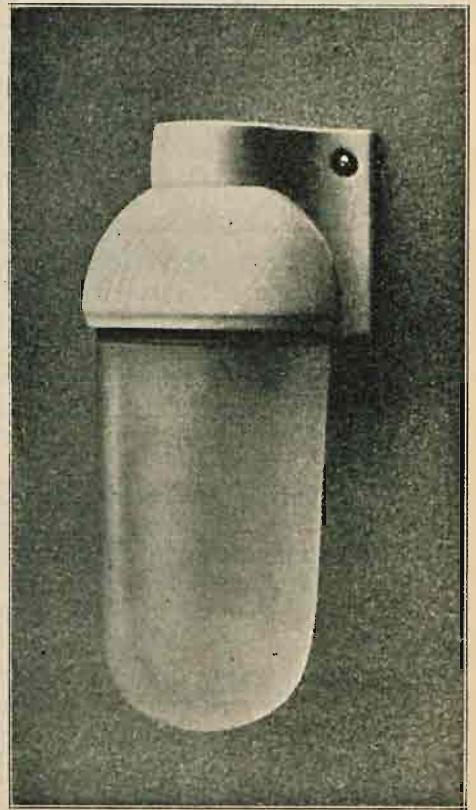
Lampa sufitowa.



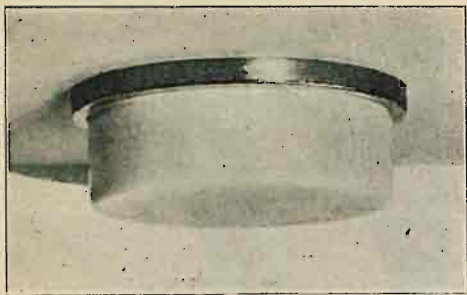
Lampka sufitowa.



Sufitowa armatura — mosiądz i papier lakowy.



Armatura ścienna hermetyczna.

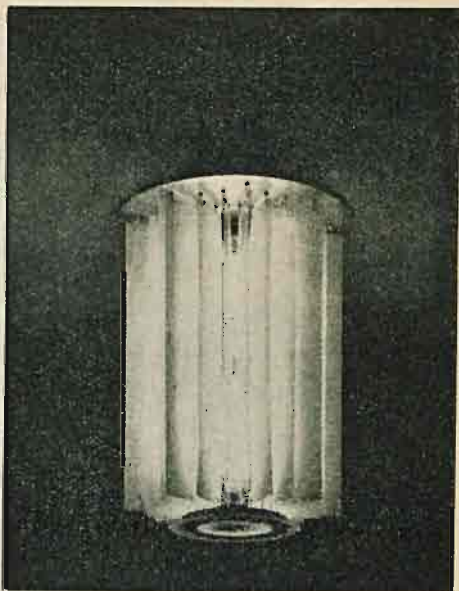


Lampa sufitowa z szybkami matowymi zamiast klosza.

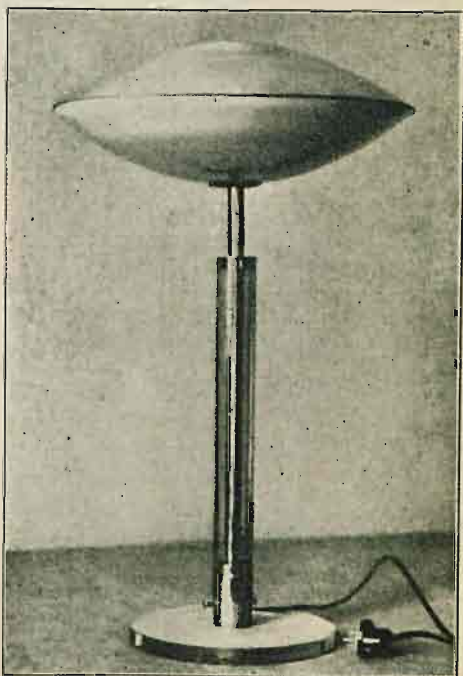
Nie jest wskazane wprowadzanie do nowego wnętrza starych przerażających gratów, choćby nawet miały dużą wartość jako antyki. Do instalacji światła elektrycznego powinniśmy dostosować odpowiednią technicznie i pod względem charakteru armaturę.

Gdy udamy się do sklepu z lampami przekonamy się jak trudno będzie nam znaleźć dobrze pomyślaną prostą lampę wiszącą lub stojącą. Klosze w kształcie kwiatów, abażury marszczone z tiulu czy innego lichego materiału, frendzelki, paciorki — wszystko niesmaczne, niepraktyczne w użyciu o tysiącnych zakamarkach na kurz; łatwo się przewraca, źle świeci; w dzień, nikomu niepotrzebne, zawadza. Szukajmy lamp o rysunku prostym bez ozdób skomplikowanych. Światło zastępcze — jak światło naturalne, jest zwykłym artykułem pierwszej potrzeby, jak gaz w kuchni i w łazience, jak woda w wodociągu; trzeba, aby lampa dawała nam dostateczną ilość światła, abyśmy to światło odpowiednio mogli skierować na stół, warsztat, przy którym pracujemy.

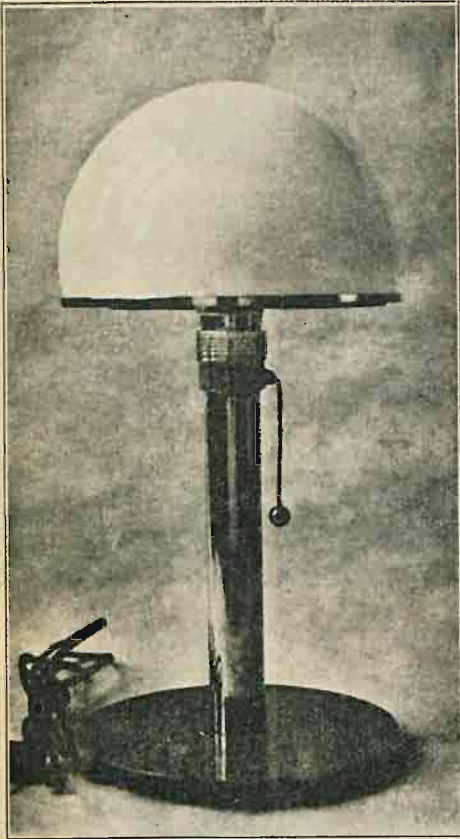
Trzeba również, aby w dzień, gdy lampa jest zbędnym intruzem, nie przeszkadzała nam w pokoju, nie zmuszała do omijania, przestawiania i t. d.



Lampa sufitowa z kloszem matowym.



Lampa stojąca ze szkła i miedzi polerowanego.



Lampa stojąca ze szkła i metalu,  
klosz - reflektor ze szkła opalowego.



Lampa stołowa z głębokim reflektorem.



Lampa ścienna z głębokim reflektorem.

Jakże prędko opatrzą się nam lampy, których jedyną racją bytu jest ich dekoracyjność, jakże niesłusznem byłoby twierdzenie, że i w dzień lampa znaczenie dekoracyjne powinna zachować. Reflektor płaski skierujący światło szeroko w dół, reflektor głęboki rzucający snop światła w jednym zdecydowanym kierunku, reflektor lub płytka odbijająca światło w górę na strop lub w bok na ścianę z kądem światło rozproszone oświetla cały pokój niemal równomiernie, stosujemy zależnie od potrzeby; osłaniajmy żarówkę kloszem większym ze szkła matowego lub opalowego. Ze szkła, metalu, majoliki, specjalnych pól przezroczystych tkanin, dających się malować i zmywać, doskonale zastępujących szkło, twórzmy nasze przyrządy do oświetlania o prostych, a celowych kształtach.

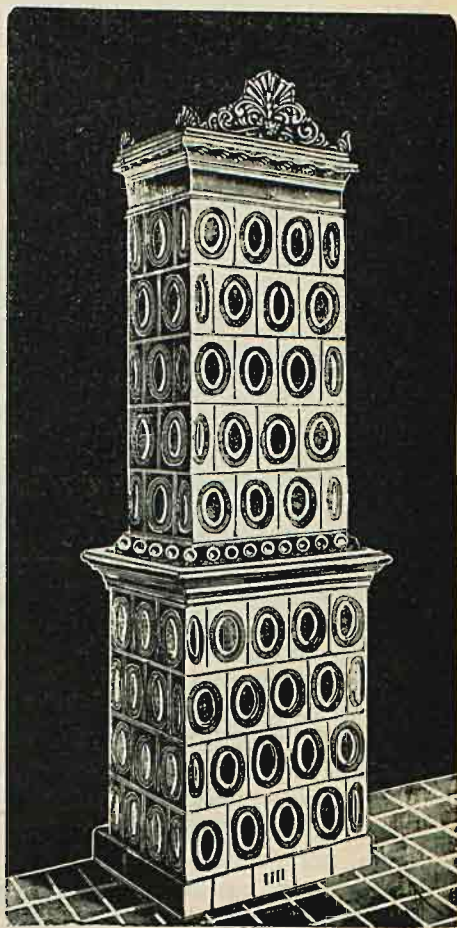
arch. *Wacław Weker.*

## PIEC DOMOWY

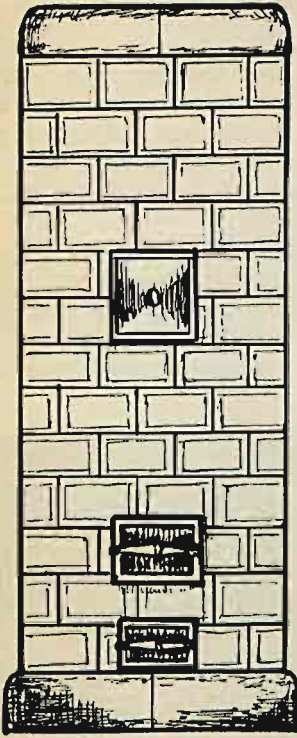
Za czasów naszych prababek był wielki piec kaflowy w naszym mieszkaniu prawdziwym przyjacielem domu. We wnętrzu jego znaleźć można było zazwyczaj imbryczek z gorącą zawsze herbatą, albo przepyszne pieczone jabłka, których zapach rozchodził się przyjemnie po całym pokoju. Piece te nie były może zbyt eleganckie, odpowiadały jednak znakomicie wszystkim wymaganiom życia na wsi.

Stary, bezpretensjonalny piec kaflowy ustąpić musiał z placu boju; dopiero w t. zw. „wynajętych” mieszkaniach problem „elegancji” takiego pieca urósł do rozmiarów sprawy zasadniczej. Z tego okresu pochodzą olbrzymie piece kaflowe w rogu pokoju, zrobione z niepraktycznych kaflów rzeźbionych, które są przede wszystkim znakomitą zbiornikami kurzu, zaopatrzone całkowicie niepotrzebnie w rodzaju wysuniętego progu w połowie przedniej ściany progu, uniemożliwiającego tak miłe przytulenie się do pieca i ogrzanie się przy nim. Dla rzekomej elegancji i piękności poświęcono w ten sposób celowość i rzeczowość urządzenia pieca.

Naukowe badania wydajności ciepła takich pieców doprowadziły do wręcz żałosnych rezultatów: okazało się, że zużycie węgla w takich piecach jest bardzo wielkie i że wogóle zasada oszczędności w całej jego konstrukcji została całkowicie pominięta. Główny nacisk położono całkiem niesłusznie na zewnętrzne wykonanie, nie mające nic wspólnego z praktyką życia codziennego. Czas najwyższy, aby skończyć z tem wszystkim i aby nasze piece — zwłaszcza w naszym małym domku pod miastem — urządzać tak, aby były nam prawdziwie wygodne, abyśmy możliwie tanim kosztem mieli naprawdę ciepłe mieszkania, abyśmy mieli po całym dniu pracy ogrzać się gdzie dosyta. Nie wstydzmy się powrotu do dawnych, rzekomo już przestarzałych form. Czasami jakieś dawniejsze urządzenie może się okazać bardziej praktyczne, niż jakaś par excellence współczesna instalacja. Spróbujmy, czy uda się nam zastosować i piec naszych prababek.



Piec „elegancki”



Piec z kafli zwyczajnych „kwadratowych białych“ z okuciem — zwykle drzwiczki hermetyczne, z drzwiczkami framużkowymi w pośrodku pieca, mosiężnemi, wymiar pieca 195×73×52 cm.

powiadają współczesnym wymogom estetycznym, nie wytrzymuje krytyki. Można bowiem u wylotu owych niszy umieścić małe drzwiczki z błyszczącego metalu np. z miedzi, a piec okaże się wcale dla oka miły.

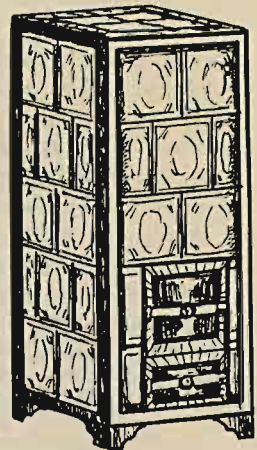
Praktyka życia codziennego stwierdza użyteczność i wygodę pieca ogrzewającego jednocześnie dwie ubikacje. Pomijając względy oszczędnościowe, należy podkreślić dogodność takiego urządzenia dla nerwowych. Nerwowi lub cierpiący na bezsenność, rano łakną ciszy i których sen i spokój zostają wówczas zakłócone przez krzątającą się przy rozpalaniu ognia w piecu służbę. *Jakaż nieoceniona to wów-*

Bardzo możliwe, iż niejednemu wydać się może śmiesznym ten powrót do tradycji Nie boimy się tego zarzutu. Czyż nie obserwujemy dzisiaj — właśnie dzisiaj — zmartwychwstania niejednej dawnej tradycji, która zdawała się już być pogrzebana na wieki? Zresztą stary, dobry piec wytwarza w naszym mieszkaniu taki przeżyty, jedyny w swoim rodzaju nastrój, iż chociażby dla tego samego warto go utrzymać przy życiu. Czy może być coś przyjemniejszego, niż pierwszy ogień w dużym, dobrym piecu, który zapalamy późną jesienią w ponury słotny dzień? Żółto — czerwone promienie, które przez uchylone drzwiczki pieca oświetlają cały pokój wnoszą doń dziwną jakąś atmosferę, w której wszystko zdaje się być przytulniejsze, cieplejsze i — lepsze. Kiedy się siedzi przy takim piecu, ma się nieodparte wrażenie, iż siedzi się naprawdę przy ognisku rodzinnem, w swoim własnym cichym domku...

Od tego nastroju i poezji warto jednak przejść teraz do prozy życia, zastanowić się, jakim ten piec być powinien:

Jeszcze i dziś spotyka się często na Zachodzie w domach zamożnego mieszczaństwa piece, posiadające wewnątrz 2 — 3 nisze, przeprowadzone równoległe jedna nad drugą w pewnej odległości od siebie. Mieszcząca się tuż pod nimi, lecz ponad ogniskiem, płyta żelazna umożliwia maksymalne wykorzystanie ognia.

Sąd, iż tego typu piece niezupełnie od-



Piec majolikowy — dla małych ubikacji wymiar 100×40×40 cm.



czas wygrana, gdy piec posiada palenisko z drugiej strony w jakimś przedpokoju, łazience, szatni czy innej ubikacji.

Szczegółem ściśle architektonicznym jest kominek, przywracany obecnie w bardzo szerokim zakresie. Zastępuje on coraz częściej piec, a także maskuje brzydotę centralnego ogrzewania. Znaczenie jego jest dominujące i wpływa na cały charakter pokoju. To też dekoracyjnie, zarówno jak konstrukcyjnie, stanowi on dla architekta problem niemal najważniejszy, a zarazem najtrudniejszy do rozwiązania.

*Ortruda Buzkowa.*



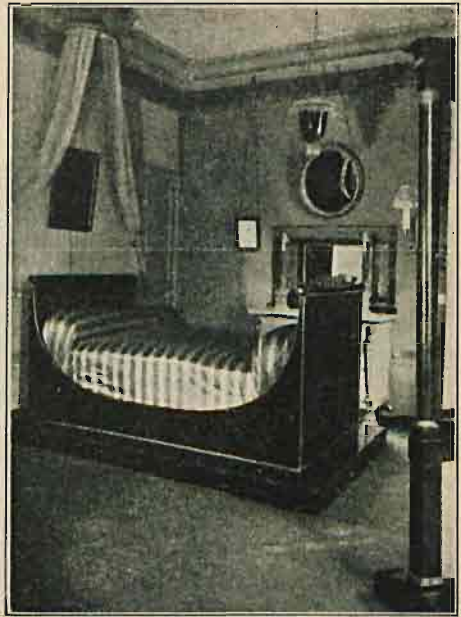
Ceramika Czarkowskich (przemysł artystyczny). W najbliższym numerze ukaże się artykuł o ceramice polskiej, obejmujący zarazem przemysł artystyczny ludowy.

## POKÓJ SYPIALNY

Przyjąwszy zasadę ośmiogodzinnego dnia pracy, godzimy się na to że trzecią conajmniej część naszego życia spędzamy w łóżku. Każdy dzień życia w niem rozpoczynamy, no i najczęściej w niem kończymy. Sądzę więc, że, wzięwszy powyższe pod uwagę nie od rzeczy będzie, właśnie od pokoju sypialnego rozpocząć przegląd krytyczny naszego mieszkania. Sypialnia! Pojęcie rozciągle i elastyczne. Są sypialnie internatów długie ponure, w których łóżka ustawiono rzędem, równiutko... Są sypialnie rozkoszne pełne anegdotek opowiadanych na ucho, są sypialnie... Ale czyż warto wymieniać wszystkie nastroje sypialniane i czy wogóle jest to możliwe? Sypialnia? To laboratorium naszych snów, dobre łóżko predystynuje miłe sny. Sypialnia jest esencją naszego życia! Dobry materac! to narzędzie wielkiej polityki! Pamiętam, gdy byłem młodym architektem i praktykowałem przy warsztatach meblarskich ówczesnego zarządu gmachów reprezentacyjnych Rzeczypospolitej, nieraz zdarzało się nam otrzymywać do naprawy materac jakiegoś dostojnika. Wówczas nasz stary majster tapicerski podnosił młotek do góry, długo kiwał głową zanim zdecydował czy użyje do naprawy sprężyn ośmioskretnych, czy też dziesięcioskretnych. — W moim ręku, zwykł wtedy mawiać, leży klucz polityki państwowej! Gdyby przeciwnicy, albo nawet i zwolennicy polityki pana X, Y lub Zeta wiedzieli o tem, co wiedzieć powinni, to szliby do mnie gęsiego prosić abym robił miększe lub twardsze materace! Na zapytanie, czy nigdy nie uległ pokusom „polityki materacowej”, odpowiedział z tajemniczym uśmiechem: „Tajemnica zawodowa”. Oto czym jest łóżko! Oto czym jest sypialnia!

Jeżeli łóżko tak wielką rolę odgrywa w życiu dygnitarzy, to nierównie większą, chociaż mniej doniosłą i brzemienneą w skutki, odgrywa i w naszym skromnym życiu robaczków przyziemnych.

W pokoju sypialnym są dwa czynniki o znaczeniu zasadniczem. Pierwszym: ilość powietrza, drugim: kształt i rodzaj łóżka. W dzisiejszej dyskusji pomijam namiastki sypialniane. Wszelkie fotele — łóżka, łóż-



Rys. 1. Łóżko empirowe. Za wysokie, krótkie i twarde.

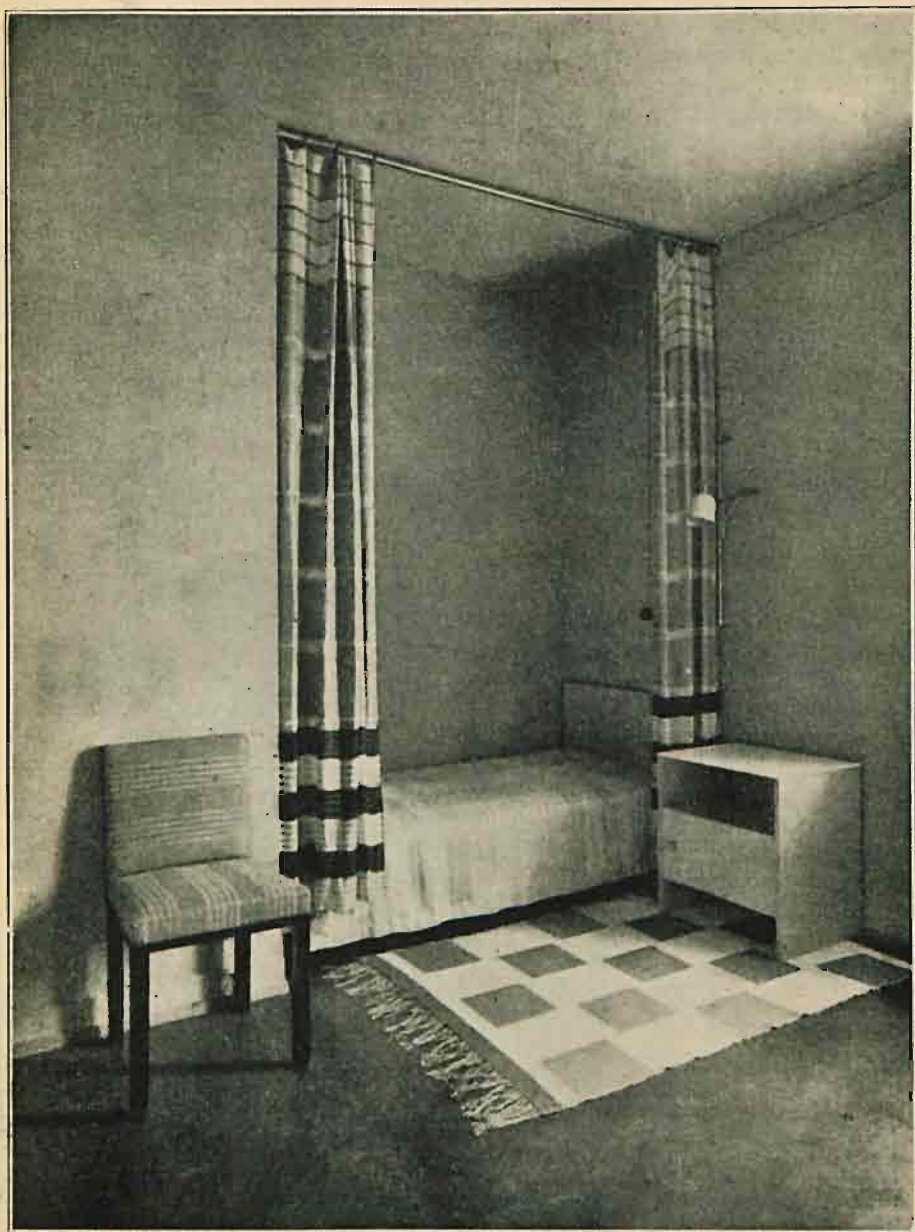
ka — szafy i inne tego rodzaju sztuczki mają niewątpliwie swoje zalety, i może nawet w pewnych warunkach stanowią jedyną deskę ratunku dla ofiar głodu mieszkaniowego, ale mimo to nigdy nie przestaną być prowi-zorjum, stanem, który każdy z radością zamieni na prawdziwe łóżko w prawdziwej sypialni.

Jak dużą winna być sypialnia?

Podobno można spać nawet w wagonie sypialnym. Niżej podpisany był kiedyś recenzentem teatralnym i stwierdza z całą bezstronnością, że i fotele premierowe nieraz zapraszają do rozkosznej drzemki. Towarzystwo Przyjaciół Pokoju ustaliło jako minimum dla internowanych podczas wojny 8 metrów kubicznych. U nas w koszarach przeznaczają się 15 mtr. kub. na żołnierza. Niewątpliwie jest to suma na którą można się zgodzić z pewnemi oczywiście zastrzeżeniami. Lekarze zupełnie słusznie twierdzą, że podstawą byłaby tutaj ilość powietrza zużywana w ciągu godziny, i jeżeli mielibyśmy zapewnioną idealną wentylację to przestrzeń sypialni mogłaby być jak najmniejszą, w przeciwnym razie nadrabiać należy wymiarami. Dlatego na przykład Anglicy chętnie robią sypialnie niewielkie, i dosyć niskie, że mają niemal z reguły okna pojedyncze i doskonałą wentylację. U nas sprawa jest trud-



Rys. 2. Łóżka w pokoju dzieciennym, projekt prof. Schneck'a. Uwzględnia wyłącznie potrzeby snu, rezygnując z estetyki.



Rys. 3. Łóżko projektu prof. Thiersch'a. Porównaj z przykładem poprzednim. Przy pomocy minimalnych środków wprowadzono czynnik estetyczny.

niejsza, w grę wchodzi ostre mrozy i przejmujące wilgotne chłody jesieni. Przeważnie zabezpiecza się podwójne okna watą i bardzo niechętnie się je otwiera. Trudno, trzeba zmienić mnóstwo nawyków dziedzicznych



Rys. 4. Łóżko projektu Pierre Charreau. Klasyczny przykład wytwornej kultury francuskiej. Identyczne założenie co w projekcie poprzednim, lecz pozbawione niemieckiego chłodu.

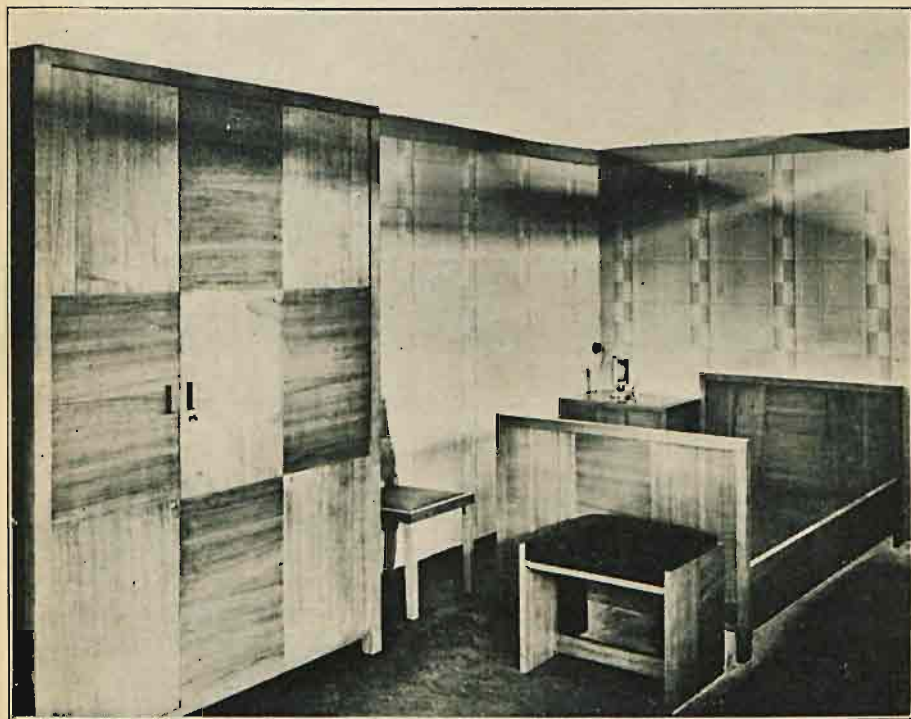
z pokolenia w pokolenie, ażeby z całym spokojem zalecić zmniejszenie sypialni jednoosobowej poniżej dziesięciu metrów kwadratowych. Kwestja okien ma także dosyć ważne znaczenie, w nowych domach niech się tem martwią architekci. W domach już istniejących możemy dbać o to ażeby zapewnić sobie możność zasłaniania dopływu światła bez równoczesnego przerywania dopływu powietrza.

Natomiast przedmiotem głównym i wyłącznie od nas zależnym jest łóżko.

Zanim powiemy o jego formie zewnętrznej, o wyglądzie, poświęćmy chwilę uwagi jego wymiarom. Minimalna szerokość łóżka wynosi 70 cm. i wzrasta niemal ze nieograniczenie, gdyż t. zw. łóżka francuskie dochodzą do 200 cm. W Anglii lub Ameryce nie należą do rzadkości łóżka szerokości 110 cm. Właściwie naprawdę wygodnym jest łóżko o proporcji od 1:2 do 1,5:2 jest to zresztą proporcja znormalizowanych kołder (150:200 cm.). Łóżko nie powinno być wysokie. Co najmniej o 10 cm. niższe od krzesła, a najlepiej żeby nie przewyższało 30 centymetrów. Tyle o wymiarach. Dalszym szczegółem znaczenia pierwszorzędno jest materac. Zalecam materace siatkowo sprężynowe na ramie metalowej zaopatrzone w urządzenie, które pozwala regulować naciągnięcie siatki. Nie każdy lubi jednakowo mocno naciągnięte, materace a są nawet niektórzy, co mają inne poglądy, na miękkość łóżka w lecie, a inne w zimie. Na tym materacu rozkładamy jednolity włosiany materac o wysokości *co najmniej 20 cm.*

Należy pilnować tapicera, żeby włos, użyty na ten cel, był biały, mocno fryzowany i dobrze rozczesany. Jeżeli wszystkie te zastrzeżenia będą uwzględnione w należyтым stopniu, to gwarantuję za piękne sny, a nawet skłonny jestem zgodzić się by pozostała część łóżka, mniej istotna, t. j. jego szata zewnętrzna była *stylowa*. Bardzo rzadko spotyka się łóżko stylowe prawdziwie wygodne; oglądając łóżko Napoleona zrozumiałem dlaczego tak chętnie przebywał w obozie...

arch. *Lech Niemojewski.*



Pokój sypialny.

Proj. arch. Stefan Sienicki.

## SERJOWA FABRYKACJA MEBLI

Urządzenie wnętrza w pojęciu dzisiejszym jest zespołem mebli nieruchomych i ruchomych, ściśle dostosowanych do wnętrza o określonym przeznaczeniu.

Dawniej wnętrza mieszkania powstawało przez zaprojektowanie budynku przez architekta, który o rozwiązaniu wnętrza i późniejszym jego urządzeniu nie myślał. Architekt tworzył wnętrza symetryczne, które nadawały się do dowolnego ustawienia mebli wyłącznie ruchomych, wprowadzonych następnie przez właścicieli pozbawionych zmysłu architektonicznego.



Dzisiaj mebel staje się nieodzowną częścią projektowanego wnętrza. Rozróżniamy meble nieruchome, zaprojektowane wraz z budynkiem, jak: szafy, urządzenia kuchni, łazienki, piece, grzejniki i t. p. i meble ruchome, jak stoły, krzesła i t. p. — W zależności od sposobu ujęcia projektu urządzenie wnętrza może być tak zaprojektowane, że większość mebli została przewidziana, jako meble nieruchome, wówczas dla właściciela pozostaje tylko mała część do uzupełnienia meblami ruchomymi.

Materiał, użyty na meble nieruchome, może być mur, beton, żelazo i inne metale, najczęściej drzewo — nie wyłączając innych materiałów pomocniczych i zastępczych.



Meble ruchome mogą być wykonane z metali — najczęściej jednak bywają wykonane z drzewa.

O ile urządzenie mebli nieruchomych jest uzależnione od projektującego, o tyle wybór mebli ruchomych jest pozostawiony przeważnie właścicielowi. Kwestja taniości mebla odgrywa w tym wypadku rolę decydującą. Taniosc możemy osiągnąć tylko przez fabrykację serjową. Serja pozwala na znormalizowanie i uproszczenie konstrukcji, przygotowanie większości części składowych na maszynach przez tanich robotników niewykwalifikowanych, — wreszcie sam montaż systemem mechaniczno - taśmowym (Forda), pozwala na wielkie uproszczenia.

System ten nie wyklucza indywidualnego traktowania mebli — nie znaczy to bynajmniej, że nprz. firma produkująca wypuszcza na rynek tylko określony typ sypialni dębowej. Kwestja zastosowania różnego drzewa szlachetnego na zewnętrzne pokrycie (t. zw. fornier), — kolor, sposób traktowania powierzchni (politura, lakier, mat), różne okucia i t. p., pozwala na zróżniczkowanie wyglądu mebli. — Jest to analogiczne do seryjnej fabrykacji samochodów — jedna marka przez różne potraktowanie karoserji lub koloru i detali — zmienia wygląd zasadniczo.

Seryjna fabrykacja ma szczególne znaczenie przy fabrykacji mebli giętych. Już materiał drzewny do fabryki jest dostarczany w łątach, prętach — okrągłych lub kwadratowych, znormalizowanych. Następuje parowanie, gięcie, obróbka — przez zwykłych robotników — których praca jest zmechanizowana — dopiero wykończenie nadaje różnicę wyglądu przez inne potraktowanie powierzchni. Ten sposób fabrykacji pozwala na potanieenie mebli i udostępnienie ich szerokim masom.

Do fabrykacji mebli giętych używa się przeważnie drzewo bukowe łatwo dające się giąć, a jednocześnie twarde — w odróżnieniu od innych drzew szlachetnych kruchych jak mahoń i t. p. Nie wykluczone jest jednak użycie do gięcia jesionu i dębu.

Drzewo bukowe ma wielką zaletę dowolności traktowania powierzchni — każdy kolor bejcy przyjmuje, daje się dobrze politurować i lakierować przezroczyście, wreszcie może być lakierowane i szprycowane dowolnymi kolorami kryjącami.

Nie należy pragnąć, by produkcja mebli giętych była jednakowa — przeciwnie równoległa produkcja stolarska winna uzupełniać produkcję mebli giętych — tym samym wyczerpując zapotrzebowanie publiczności.

Można doskonale wyobrazić sobie modele mebli o charakterze giętym — stolarskim, można wreszcie w meblach czysto stolarskich mieć wiele części wykonanych jako gięte na formach. — Jest to umiejętne przystosowanie nowoczesnej produkcji do wymagań konstrukcyjnych.

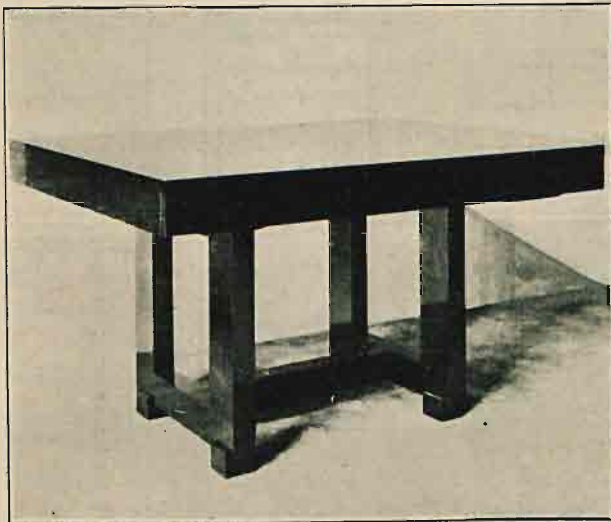


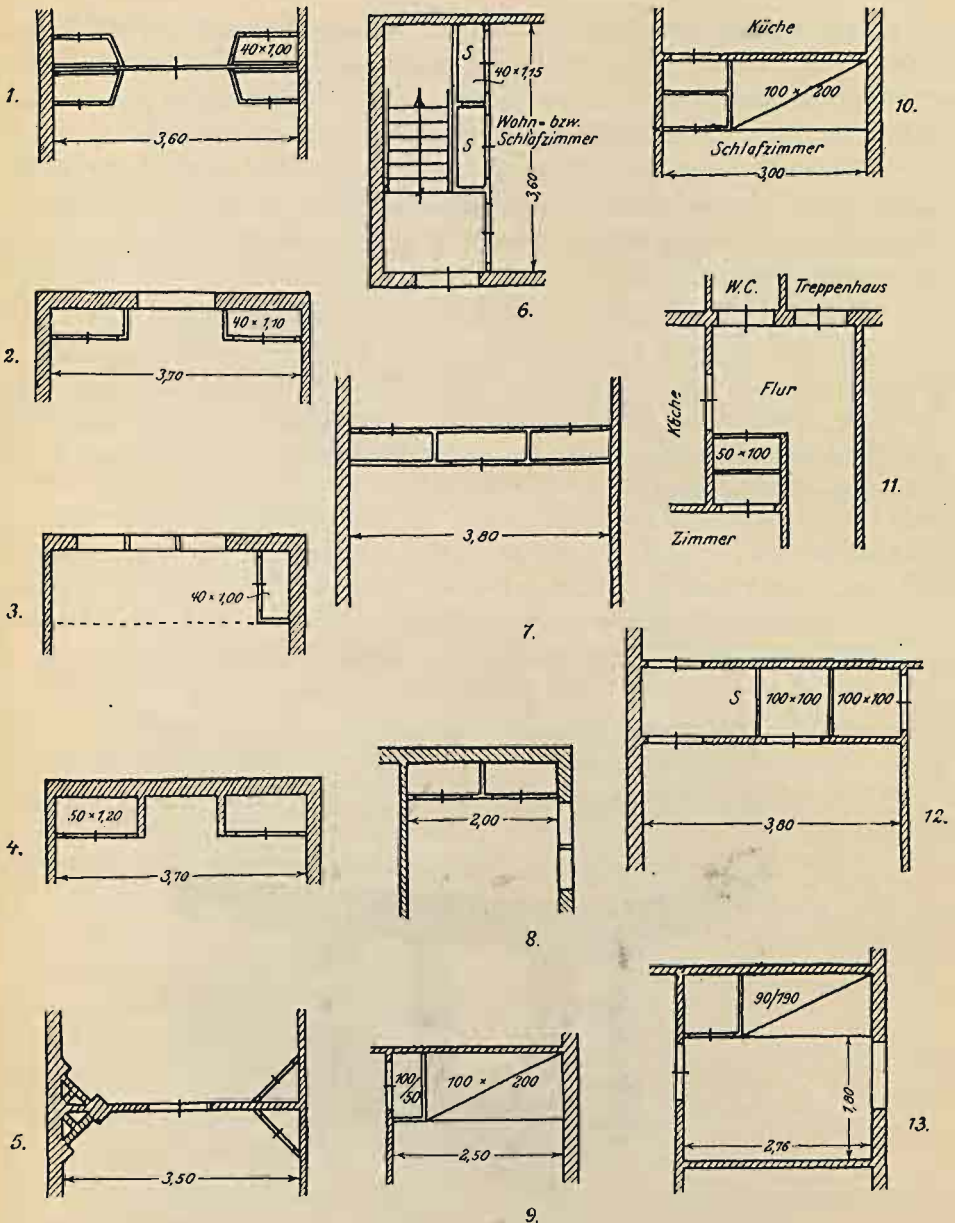
Ten rodzaj produkcji równoległej został wprowadzony w Polsce przez firmę Thonet - Mundus, której możliwości produkcji zostały w ten sposób znacznie rozszerzone — jednak zawsze oparte na zasadach produkcji seryjnej, tak w meblach giętych jak stolarskich i innych.

Również zostaje wprowadzony dział mebli stalowych, — które dotąd w Polsce nie są produkowane. Kilka załączonych fotografii przedstawiają meble stolarskie i gięte produkcji seryjnej według projektów arch. Sienickiego Stefana — wykonane przez firmę Thonet.

Oczywiście dążeniem racjonalnie prowadzonych fabryk jest ciągle wprowadzanie nowych typów, któreby odpowiadały nowoczesnym wymaganiom. Ostatnio ogłoszony przez firmę Thonet - Mundus międzynarodowy konkurs na typy mebli giętych dał wyjątkowe wyniki, świadcząc o wielkim zainteresowaniu się sfer architektoniczno - artystycznych nowoczesną produkcją mebli.

S.





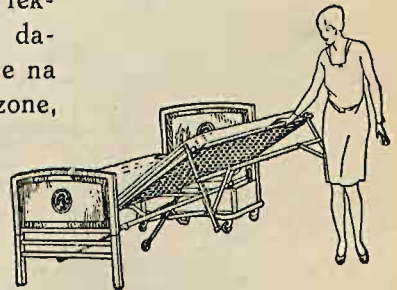
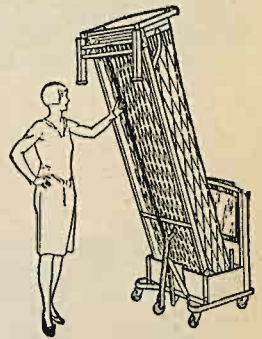
## SZAFY ŚCIENNE.

Szafy ścienne mogą być wybudowane na pokój (rys. 1—5), zapełniać kąty powstające w planie (rys. 6), zajmować całą przestrzeń pomiędzy dwoma równoległymi ścianami (rys. 7 i 8). W pokojach sypialnych miejsce pozostałe przy ścianie po ustawieniu łóżka daje się bardzo dobrze użyć dla zabudowania szafy (rys. 9 i 10). Obok szaf o normalnej głębokości dają się stosować schowanka 1—2 metr. kwadratowych powierzchni, do których można wchodzić i przechowywać w nich nawet większe przedmioty. Takie komórki nadają się wszystkie do wieszania ubrań, rys. 13. (pg. G. Jobst — Budownictwo małych mieszkań w Holandji).

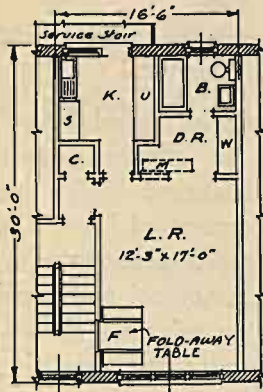
## KAŻDY POKÓJ PEŁNI PODWÓJNĄ SŁUŻBĘ

Miasta amerykańskie rozciągają się w promieniu dziesiątków kilometrów od centrum i większość ludności zamieszkuje jednorodzinne domki. Są jednak rodziny, pragnące, lub zmuszone mieszkać blisko miejsca pracy i zabawy. Dla nich budują się tak zwane Apartement Haus i Apartement Hotel, po naszymu poprostu domy czynszowe. W centrum cena ziemi jest bardzo wysoka, i czynsz od jednego pokoju wynosi nieraz więcej niż czynsz za cały kilkopokojowy domek na skraju miasta. Mieszkania są szczupłe, paropokojowe. Architekci i budowniczowie starają się jaknajekonomiczniej wykorzystać każdy cal powierzchni, aby lokatorzy takiego mieszkania jednego, dwu, trzy pokojowego mieli te same wygody i dogodności życiowe, co właściciele mieszkań dwa lub trzy razy większych.

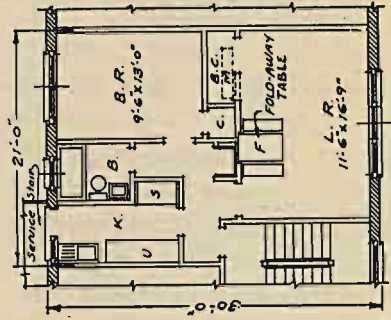
Ten sam pokój służy do coraz to innych celów — do spania, jedzenia, pracy, przyjmowania gości. Szafy, bufety, komody, są zupełnie wyeliminowane, zastąpione odpowiednio urządzeniami wnękami i skrytkami w ścianach. Łóżka są znikające, obrotowe, podnoszone i chowane w specjalnych wnękach, albo t. zw. „rollery“ lekkie podnoszone łóżka na kółkach, na dzień dające się łatwo ukryć w ubieralni, albo wnęce na ubrania. Stoły i ławki również są podnoszone, wbudowane w ściany, albo ukryte w rodzaju płaskich szaf. W ścianach są poukrywane — telefon, schówki na stołową, pościel, są nawet przewidziane specjalne schówki na przybory do czyszczenia butów. Załączone rysunki przedstawiają pięć typów amerykańskich małych mieszkań. Litera K — oznacza kuchnię, litera B — łazienkę. Litery D. R. — ubieralnię, litery — B. R. — sypialnię, litery L. R. — pokój mieszkalny — salon, F. — podnoszony stół i ławki, M. — podniesione łóżko, W. — wnęka, wmurowana szafa, na ubranie, U. — wmurowana szafa, wnęka na przybory kuchenne. Miary podane są w stopach angielskich i calach angielskich. Stopa ma 30 cm., cal — 2½ cm.



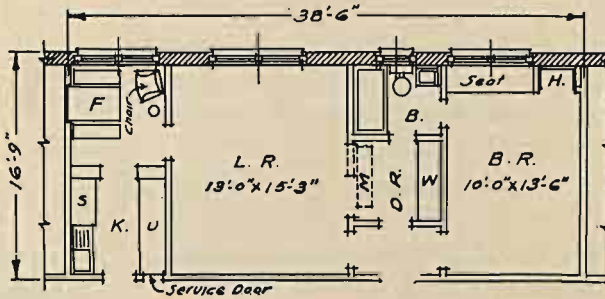
„Roller“ łóżko na kółkach.



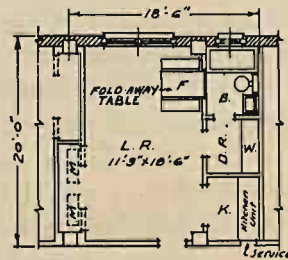
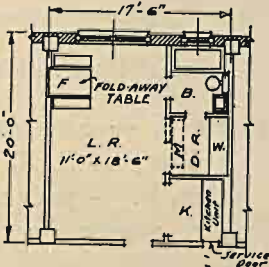
Mieszkanie dwuizbowe, z łóżkiem typu „obrotowego” i stołem podnoszonym



Mieszkanie trzyizbowe z normalnymi łóżkami w pokoju sypialnym, dodatkowym podnoszonym łóżkiem i podnoszonym stołem w pokoju mieszkalnym.



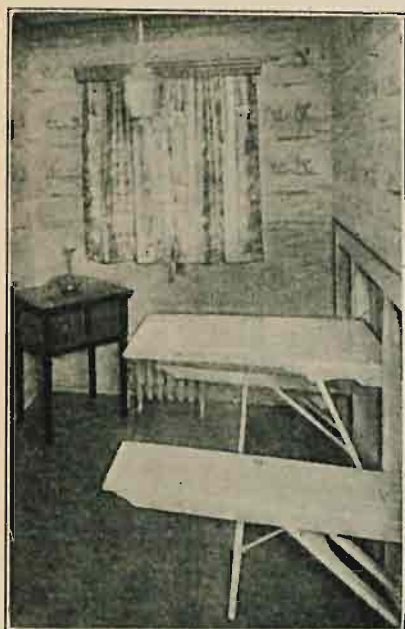
Mieszkanica jednoizbowe z podnoszonymi stołami i łóżkami.



Trzyizbowe mieszkanie w wąskim budynku. Koło kuchni pokój jadalny z podnoszonym stołem. Podnoszone łóżko w pokoju mieszkalnym.



Stół i ławki ukryte są w przenośnej płaskiej szafie.



Stół i ławki wsuwają się w ścianę;  
stają się zupełnie niewidoczne.

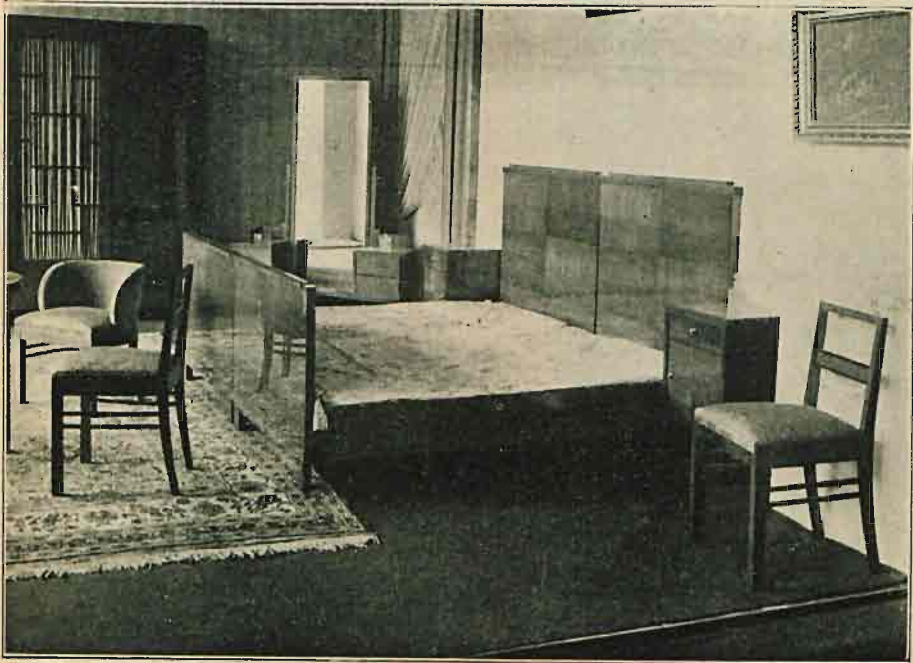


Schówek w ścianie na przybory do  
czyszczenia butów. Drzwiczki służą  
jako oparcie dla nogi.



proj. Leon Dębnicki

wyk. „Z. Szczerbiński i S-ka”  
Pokój stołowy z palisandru



proj. Leon Dębnicki

wyk. „Z. Szczerbiński i S-ka”  
Sypialnia z mahoniem jasnego

Gabinet, proj. P. Kocowski; meble kryte orzechem wykon. firma Z. Szczerbiński; dywan proj. Z. Czasznicka; obicia mebli wyp. prac. „Ład“



Biurko damskie lakierowane na kolor perłowy i granatowy. Projektował Szczęsny Rutkowski, wykonali bracia Kucharscy. Umeblowanie całego pokoju, utrzymane w tym typie, kosztowało niepełna 1200 zł. Składa się ono z reprodukowanego obok biurka, dużej szafy bieliźniarki z lustrem, stolika, czarnej politurowanej półki, dwóch sommier (materace sprężynowe na nóżkach). Pokój ten w nocy służy jako sypialnia, we dnie jako buduar.



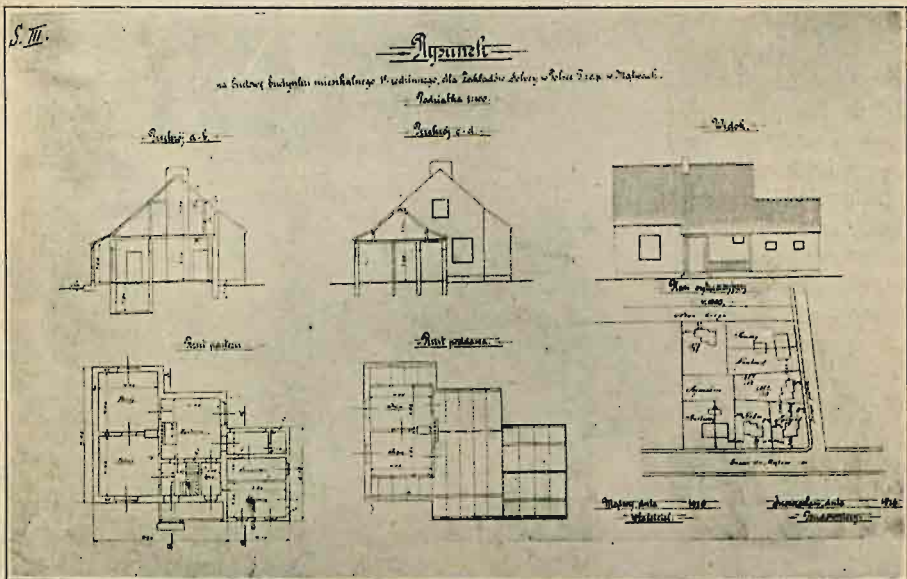
## PATRONALNE BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE



Kolonja z domków jednorodzinnych w Mątwach pod Inowrocławiem.

odstępuje na nieograniczoną własność robotnika. Koszt mieszkania, który wraz z oprocentowaniem 5 od sta jest podstawą spłat wynosi przy domkach bliźniaczych około 10.000 złotych, przy wolno stojących około 12.000. Nowym jest sposób spłaty — w zrozumieniu że każdy człowiek za-

Zakłady Solvay w Polsce wprowadziły nowy typ pomocy mieszkaniowej dla robotników swych fabryk. Niezależnie od budowy mieszkań fabrycznych, fabryka buduje, przy zastosowaniu najdalej idących oszczędności i wyzyskaniu wszystkich środków potaniaenia, którei dysponować może wielka organizacja przemysłowa, domki jednorodzinne (wolno stojące lub bliźniacze), które wraz z terenem (do 800 mtr.<sup>2</sup> na domek)



Domki jednorodzinne.





Dom bliźniaczy w Mątwach pod Inowrocławiem.

robujący może tylko określoną część swego zarobku użyć na komorne. Zakłady Solvay potrącają robotnikowi, który za wpłatę 10 — 15 proc. ceny domku został jego nabywcą, na określoną sumę pieniędzy, ale równowartość pięciu dni pracy miesięcznie (to znaczy 20% zarobku). W razie wzrostu zarobku robotnika opłata następuje w

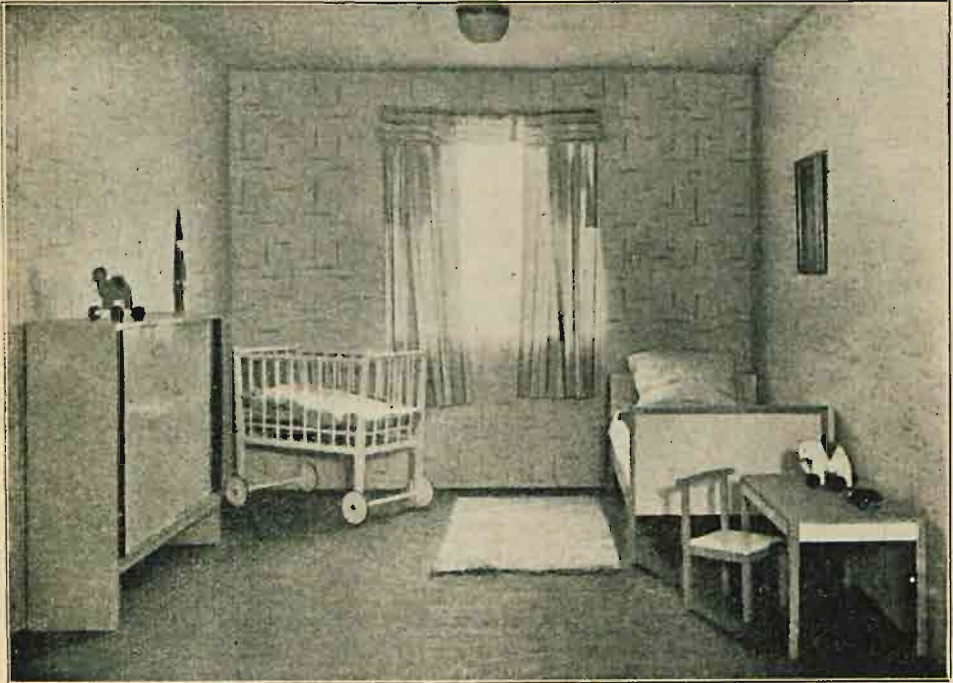


Dom bliźniaczy.

w szybkim tempie; przyspiesza się też znacznie, o ile w fabryce pracuje kilka osób z rodziny.

Pęd do nabywania domków jest bardzo duży. Praca w fabryce chemicznej jest przeważnie intensywną pracą nadzoru nad aparatami wobec czego robotnicy chętnie poświęcają swe wyuczasy pracy fizycznej we własnym ogródku przy domu.

T.



Jasnakierowany pokój dziecięcy. Po środku dużo miejsca do zabawy.

## POKÓJ DZIECIĘCY

Ideałem jest, aby każdy człowiek posiadał własny pokój. Może być małe, jaknajmniejszy, ale dla jego wyłącznego użytku, byle był własny, byle można było się w niem odgrodzić od zewnętrznego świata. Zdałoby się, że każdy ma prawo do tych paru łokci kw. wyłącznie dla siebie, to jest przecież takie skromne żądanie. A jednak jakże mało jest takich uprzywilejowanych ludzi!

W dzisiejszych warunkach, kiedy np. w Warszawie mieszkania 1 i 2 izbowe stanowią 94,6 proc. wszystkich mieszkań, (a w tych 1-izbowych mieszkają nieraz po 2 lub 3 rodziny) prawie, że nie wypada marzyć o tym, aby każdy człowiek mógł mieć „własny pokój”.

Tylko, że marzenia nie pozwalają się ograniczać tem co „wypada”, jest to dziedzina (jedyna), w której mieć można wszystko, czego się za-  
pragnie, w której budować sobie mogą nasi robotnicy mieszkania 5-izbowe,  
a nasza inteligencja pracująca wille z ogródkiem!

Wobec tego możemy pomarzyć o... pokoju dziecięcym,

Życie dziecka jest b. intensywne, pełne indywidualnych zaintereso-  
wań i ciekawości; dziecko ma swój własny świat, w którym coraz to nowe  
wrażenia przychodzą po raz pierwszy, wskutek czego są silniejsze od  
wszystkich później się powtarzających.

Dziecko czuje silniej, ma przeróżne gorąco ukochane ideały, o któ-  
rych my, starzy, prawie że zapomnieliśmy.

Dlatego nie trzeba świata dzieci łączyć ze światem dorosłych, nie  
trzeba pozwolić, aby stykając się zbyt blisko ze sprawami „drobnymi”  
(czyż sprawy dorosłych: rachunki ze służącą, nieporozumienia małżeń-  
skie, troski gospodarcze, przymierzanie sukien, nie są w gruncie rzeczy  
drobniejsze od zainteresowań tych młodych dusz, które nie zdążyły jesz-  
cze przywyknąć do tego, że błękit nieba jest cudny i zachwycają się każdą  
nową wiosną i noworozkwitłym kwiatkiem), utraciły zbyt wcześnie swoje  
zainteresowania i swoje „idealne” zapatrywania na życie.

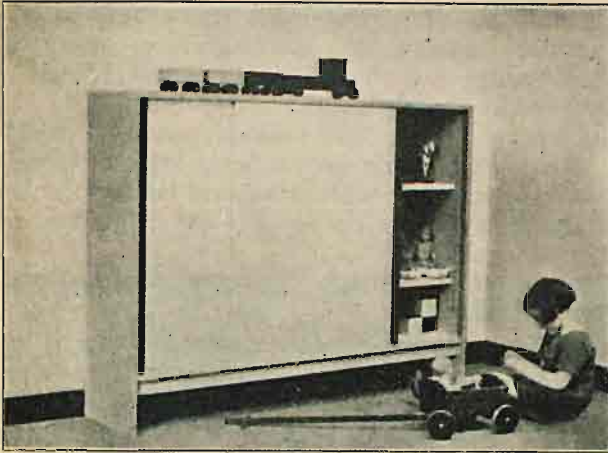
I dlatego już tam, gdzie są 3 pokoje — oddajemy jeden dziecku. —  
Niech mają swoje własne gospodarstwo, niech im wolno będzie biegać,  
skakać (nie hałasuj — przeszkadzasz ojcu), niech mają gdzie przyjąć  
swoich przyjaciół, niech im wolno będzie wyrznąć na stoliku (trudno!)  
jakąś drogą sercu i pamięci datę, lub narysować na ścianie karykaturę  
znienawidzonego profesora. Oczywiście, o porządek swego inwentarza  
musi dbać mały właściciel, aby przywyknąć zawczasu do ładu, jednak ta-  
kie tylko dzieciństwo można nazwać szczęśliwym, w którym dzieci czują  
swobodę i nie są na każdym kroku skrzepowane — (uważaj, zniszczysz  
dywan).

To też kardynalna zasada przy urządzaniu pokoju dzieciennego  
jest — prostota.

Dajmy takie meble, żeby po 1. trudno je było zniszczyć, t. znaczy  
solidne (aby nie załamały się jeśli np. mały właściciel obdarzony bujną  
wyobraźnią jeździ na przewróconem krześle - samochodzie po całym  
pokoju); po 2. byśmy zbyt nie żalowali ich zniszczenia, t. zn. z niedro-  
giego drzewa, aby można było łatwo dokompletować lub odświeżyć.

Najpraktyczniejsze dla dzieci będą meble biało lakierowane. Po paru  
latach użytkowania, gdy farba pobrudzi się i podpryskuje, świetnie moż-  
na je w domu pomalować na nowo.

Mebli powinno być zasadniczo jak najmniej, aby zostawić dużo po-  
wietrza i miejsca do zabawy, więc stół, (dla każdego dziecka oddzielny)  
krzesel tyle ilu właścicieli, z dodaniem 2-eh dla ew. gości i... koniec na tem.  
Łóżka i szafy powinny znajdować się w ścianach. Wnęka na książki  
w ścianie, zabawki chowane na noc do szaf ściennych. Oczywiście urzą-  
dzenia w ścianach powinny być przewidziane przez architekta przy budo-  
waniu domu, jeśli jednak ktoś mieszka w domu czynszowym i dawno bu-  
dowanym, gdzie te wszystkie nowoczesne urządzenia nie zostały uwzględ-  
nione, musi zaopatrzyć swe dzieci w łóżka i szafy zwykłe.



Szafka bialo lakierowana. Część na zabawki, część na ubranie i bieliznę.

sze, gdyż niema szpar, w którychby się gromadził kurz (jak posadzka między deseczkami) i bardzo schludnie wygląda.

Firanka biała i krótka, żeby nie zabierała światła i nie była pokusą dla malców, którzy lubią wszystko ciągnąć i obrywać. — Przed oknem żardinierka z kwiatami, w których każde dziecko ma swego wychowańca, o którego dba, podlewa, okurza i t. d.

Jeżeli między milusińskimi znajduje się jedno malutkie, które jeszcze nie chodzi, b. praktycznie jest urządzić dla niego sztachetkowe ogrodzenie, miękko wystlane. W takiej klacieczce dziecko bawi się godzinami spokojnie i nie może się uderzyć. Rzecz taką można sobie tanim sposobem własnoręcznie skonstruować, np. ze starej skrzyni.

Na ścianach powiesić 2 lub 3 obrazki przedstawiające jakąś scenę ze świata dziecięcego, najlepiej ilustrację z ulubionej bajki; jakąś wycinankę którą dziecko samo zrobiło (przyczem te ostatnie często zmieniać; dziecko cieszy się, że własną pracą ozdobiło swój pokój — pobudza się w ten sposób zainteresowanie małego właściciela do urządzenia swego wnętrza), nad łóżkiem prosty krzyżyk.

Jak tylko zaczynają się kwiaty, dbać o to, aby dziecko zawsze miało na swem stoliku bukietek, pierwioski, kaczeńce, bez, niech się uczy cieszyć tą najłatwiejszą radością, jaką daje kwitnienie roślin.

Cóż jeszcze? Szczegóły oczywiście zależą już od warunków jakimi rozporządzamy, od mniej lub więcej pełnego portfela. Jednak o jednym pamiętać należy, że — każda rzecz potrzebuje starania.

Pokój najskromniej, najtaniej urządzony odżyje, będzie błyskał radośnie, jeśli każdy mebel będzie postawiony z serdeczną chęcią umilenia komuś życia.

Zagranicą wpadli na dowcipny sposób wyrobienia „rosnących mebli“ do pokoiw dzieciennych. Są to meble, które w miarę wzrostu swych właścicieli, dają się rozsuwać i powiększać, tak, że te same meble, służące 5-letniemu malcowi, mogą po dokonaniu kilku przesunięć umeblować pokój 15-letniego wyrostka.

Podłogę najlepiej pokryć linoleum. Jest to tańsze niż posadzka, przytem higieniczniej-



Sekretarzyk dziecięcy.

A dziecko w najbogatszym pokoju jeśli nie poczuje, że dajemy mu to wszystko z miłością, lecz dla własnego spokoju i „na odczepnego“, będzie się czuło zawsze samotne i opuszczone.

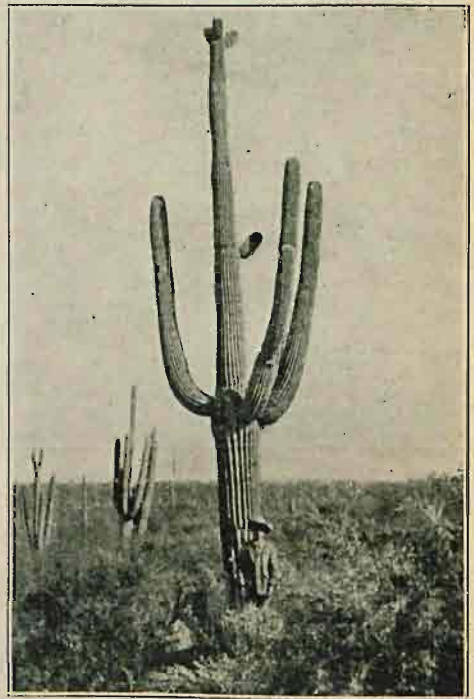
*A. W. Kowalska.*

## KAKTUSY

Od paru lat kaktusy stały się modne, w tym roku widać je niemal we wszystkich kwiaciarniach. Jest w nich coś, co przyciąga, mimo dziwacznych napozór kształtów, które zaczynają się podobać dopiero po bliższym poznaniu. Nie pierwszy to raz te kolące kule, wysmukłe kolumny, maczugi, głowy, zwracają na siebie uwagę. Blisko sto lat temu było to samo. Zbierano kaktusy może z jeszcze większym zapałem niż dziś, uwieczniano je w książkach i na obrazach malarzy. Potem zainteresowania się zmieniły, kolekcje kaktusów stały się rzadkością i przywilejem dziwaków. Dziś znów mamy zbieraczy, literaturę fachową, towarzystwa miłośników.

Fala życia nie wraca jednak, więc i dzisiejsze zamiłowanie do tych dziwnych roślin nie jest jednoznaczne z tamtym. Co innego w nich cenimy, innemi patrzymy oczyma. Wtedy szukano form dziwacznych, dziś odnajdujemy piękno w prawidłowych kształtach, w barwnych gwiazdach kolców. W cichym dawnym życiu kontrast stanowiły te potworki z dalekiej, dzikiej Ameryki — krainy ostatnich mohikanów. Dziś pasują ich geometryczne spokojne kształty do naszych nowych mebli, nowych mieszkań. Odporność na suszę, niewielkie rozmiary, wolny wzrost stwarzają z kaktusów świetną dla dzisiejszych warunków roślinę pokojową.

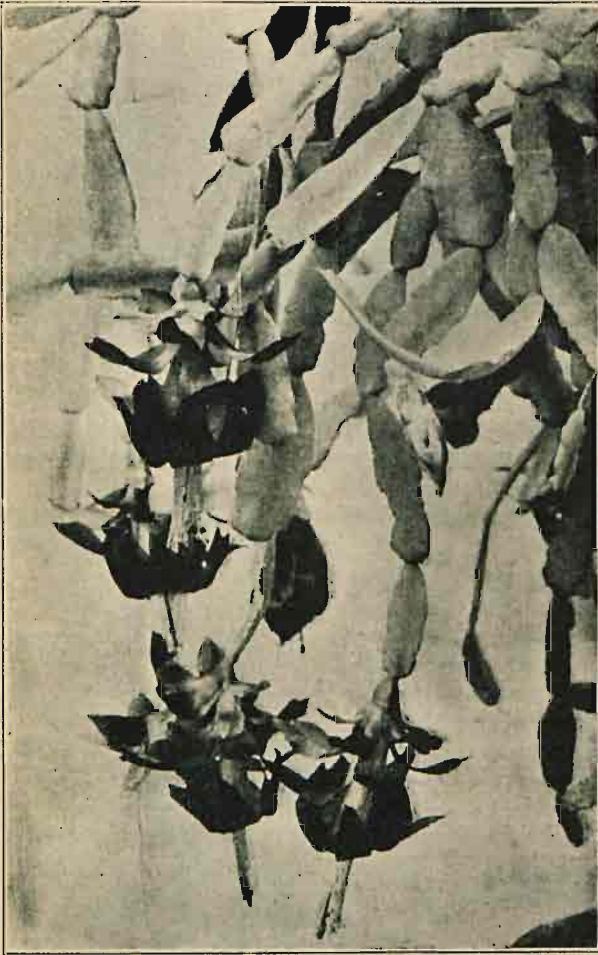
Dziś, może więcej niż dawniej, zwracamy się do natury, od której



Kaktusy w ojczyźnie.

życie w mieście nas oddala, a mało jest w świecie roślin tak ciekawych jak życie kaktusów.

Roślina ta nie ma liści — te dziwaczne kształty, okryte kolcami: maczugi, kule, walce, to łodygi i wzięły one na siebie



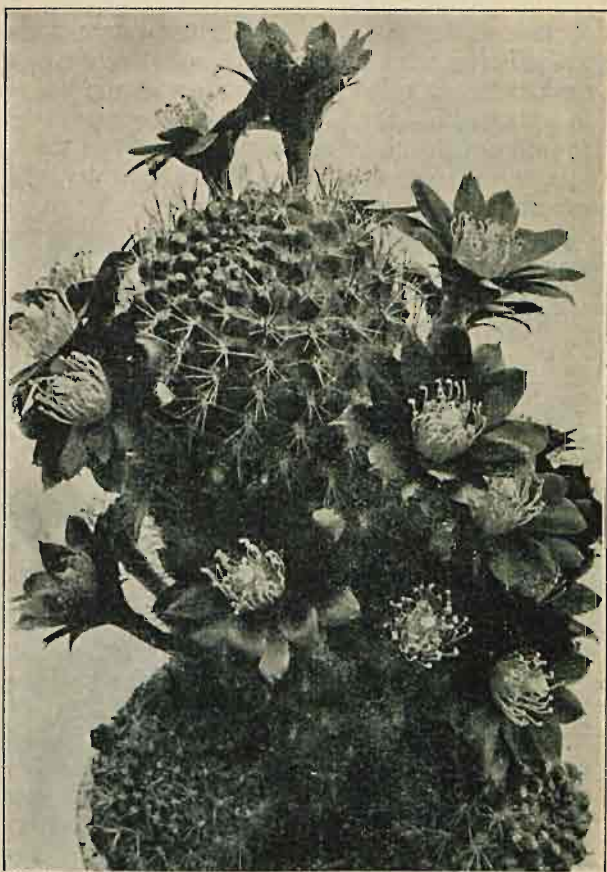
*Epiphyllum truncatum.*

sób, ale mniej doskonałe. Tam gdzie wśród kamieni i żaru wyrosły kaktusy mogą się w ich cieniu rozwijać i inne rośliny mniej wytrzymałe, one są pionierami życia w najcięższych warunkach. A kiedy przyjdzie pora deszczów rozwijają się kwiaty — jedno z najdziwniejszych przeciwsta- wień, wiotki, barwny kwiat na twardym kolczastym kadłubie.

Kto o „mądrości” kaktusów pomyśli, przyjrzy im się bliżej i polubi ich ukryte piękno. Wysokie pałki lub rozgałęzione kandelabry *cereusów* świecą złotemi, niebieskiemi lub czerwonymi kolcami. Okrągłe *mam-*

nie tylko pracę liści — nie tylko oddychają i żywią roślinę ale jesz- cze gromadzą zapasy wody. W ich ojczyź nie, w stepach Arizony na wyżynach Meksyku słońce pali niemilosier- nie, temperatura do- chodzi do 30°, deszcze są rzadkością. W tym pustynnym klimacie trzeba się bronić przed wyschnięciem, nietylko każdą kroplę wody wy- zyskać, ale i zdobyć za- pas na czas suszy. O- krywają się więc kakt- usy grubą skórą, pła- szczem liści zmienio- nych w twarde kolce, gęstymi miękkimi włó- sami, starają się przy najmniejszej powierzch- ni osiągnąć największą objętość, aż wreszcie u niektórych gatunków przyjmują postać naj- doskonalszą, formę ku- li. To przystosowanie kaktusów do suszy jest najdalej idącym w świe- cie roślinnym, choć nie jedynym, bo istnieje cała grupa roślin tłu- stoszowatych, które się bronią w podobny spo-

*millarie* zakładają swoje kolonie spowite często w biały puch. *Echinocactus* nieco grubsze niż *cerensy*, są może mniej ładne, za to łatwo kwitną. *Opuntie* zadomowione nad morzem rodzimym i stąd najbardziej znane z rysunków wyciągają swoje dłoniaste człony. Jeden samotny kaktus nie zdobędzie niczyjego serca, ale postawmy je razem na oknie 5 — 7 sztuk stanowi już ładny zespół. Można codzień spędzać z nimi parę chwil „na pogawędce”, choć niemej, ale ciekawej — tu wyrasta pęk kolców, świeżą barwą odbijających od otoczenia, tam nowy pęd. Cóż dopiero, kiedy uda się im stworzyć takie warunki, żeby zakwitły! Mało jest roślin tak mało wymagających, jak kaktusy; tygodniami mogą stać niepodlane i nie okazać żadnej zmiany. Jeżeli mają jednak rosnąć i kwitnąć, trzeba im trochę dogodzić. Słońca i światła jaknajwięcej, oto główna zasada. Tylko południowe i wschodnie okna nadają się dla kaktusów. Ziemia w doniczkach musi być dostępna dla powietrza, lekka, jednocześnie zaś pożywna, i nie zatrzymująca wilgoci. Dużo piasku, mało części gliniastych i ilastych. Ziemia inspektowa, liściowa i gruby piasek w równych ilościach zmieszane stanowią odpowiednią pożywkę w której kaktus będzie się dobrze rozwijał. Na dno doniczki trzeba po-

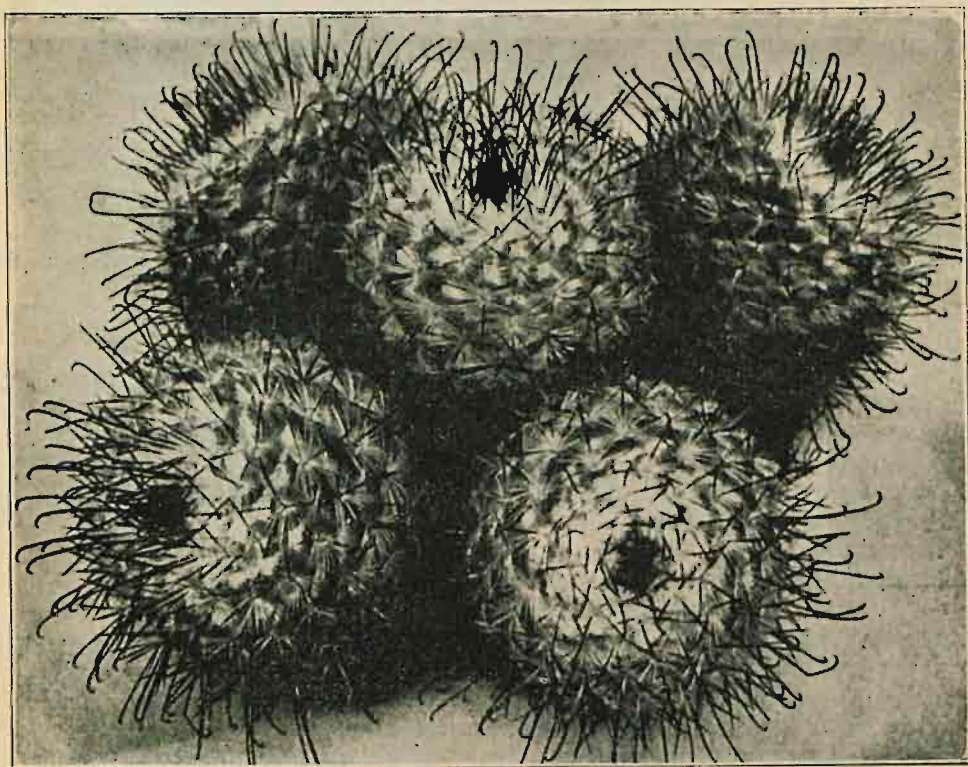


Echinocactus deminatus.

łożyć warstwę szczyrb lub grubego żwiru żeby zapewnić wodzie odpływ. Najważniejszą rzeczą w hodowli kaktusów jest podlewanie. Brak wody znoszą one dobrze, ale nadmiar powoduje gnicie. Kiedy na skórcie pojawiają się miękkie ciemne plamy bardzo trudno jest roślinę uratować. Niebezpieczeństwo to jest najgroźniejsze zimą. Wtedy trzeba podlać tylko tyle, żeby ziemia nie wyschła zupełnie. Ile — to zależy od warunków. Im cieplej w mieszkaniu, tym częściej. Idealna temperatura zimowa dla kaktu-

sów to 6° — 10°, wtedy można podlewać raz na tydzień i rzadziej. Z wiosną zaczniemy dawki wody zwiększać, a w lecie ziemia w doniczce powinna być stale wilgotna. Wdzięczne też będą kaktusy, za spryskiwanie w gorące dni letnie, jednak nie w chwili kiedy je słońce bezpośrednio oświetla (najlepiej rano). Kto może niech w lecie ustawi swoje rośliny na balkonie słonecznym — naturalnie kiedy przyjdą niespodziewane chłody trzeba je zabrać.

Które z niezliczonych odmian kaktusów hodować, które wybrać z licznych łacińskich nazw? Wybór jest rzeczywiście trudny, zależy też od upodobań i warunków. Kto chce się cieszyć pięknymi kwiatami niech szuka wśród *Phyllocactus'ów*. Jest to najbardziej rozpowszechniony gatunek, kolce ma tylko na młodych pędach, wygląda na pozór jak ulistwiony tak bardzo spłaszczony ma łodygi. Kwitnie przez lato, kwiaty ukazują się nieraz w ogromnej ilości, w barwach od różowej do ciemno czerwonej. Te kaktusy są mniej wytrzymałe na suszę i wymagają więcej ciepła w zimie. To samo dotyczy *Epiphyllum* które kwitną b. bogato w zimie. Najczęściej spotykamy je szczepione w postaci drzewek z których zwieszają się gałązki pokryte kwiatami. Pochodzi *Epiphyllum* z Brazylii, gdzie rośnie pasorzytniczo na drzewach jak u nas jemiola. Wśród *cereus'ów* mamy odmiany, które kwitną wspaniale, o kwiatach do 30 cm. średnicy, ale trzeba na nie



Mamillaria bombycina.



czekać długo. Należą tu *cereus grandiflorus* i *cereus nycticalus*, oba rozwijają swe wspaniałe pachnące kwiaty nocą, stąd nazwano je „Królowa nocy” i „księżniczka nocy”. Obficie kwitnie *Aporocarpus* (*cereus*) *flagelliformis* o długich zwieszających się pędach; z *maminilarii* najłatwiej kwitną: m. *longimammi*, *elegans*, *Bocasana*, z *Echinocactus*’ów: *Ech Centeterius*, *Cummingi* i inne.

Lecz nie tylko dla kwiatów hodujemy kaktusy. Siwe głowy *Cephalocereus senilis*, ośmiokątne *Astroptytum Asterias*, błękitnawy *Cereus geometricans* samym widokiem sprawiają nam radość. Zresztą trudno je wyliczać — kto się z nimi bliżej zapozna, będzie miał faworytów i mniej ulubione kształty, będzie sobie zbierał i uzupełniał zbiór. Kto jest cierpliwy spróbuje wysiewać w pokoju w doniczce przykrytej szkiełkiem. Można też rozmnażać kaktusy z sadzonek. Na początek najlepiej kupić parę wybranych przez hodowcę.

J. T.



Kilim projektu K. Mikołajczykówna, wyk. prac. „Ład”.

## TKANINY W POLSCE

Tkaniny w Polsce piękną mają tradycję. Od najdawniejszych czasów do stroju narodowego należało przepasywanie na wierzchu żupana pasem rzemiennym lub wełnianym domowej roboty. Pas rycerski bywał metalowy albo skórzany, metalem nabijany lub inkrustowany. Przy bliższych stosunkach ze Wschodem weszły w użycie pasy jedwabne różnobarwne, przetykane złotem i srebrem.

Wyrobiano je u nas w różnych stronach kraju. Miewały dwie a nawet cztery odmienne strony, długość ich starczała na kilkakrotne opasanie ciała, dochodząc do dziewięciu łokci. Do najcenniej-

szych należały pase lite mające frendzlę nie przyszywaną, lecz wyrobioną z wątku. Skromniejsze bywały jednobarwne z frendzlą przyszywaną.

Pasy tkane u nas nie były tanie, bo nie mieliśmy w Polsce ani jedwabiu, ani złota i srebra ciągnionego, surowiec trzeba było sprowadzać z zagranicy.

W XVIII stuleciu istniały już w wielu miejscowościach Rzplitej fabryki pasów. Wyrabiano je w Grodnie, w rękodzielniach założonych przez podskarbiego Tyzenhauza, w Lipkowie i Kobylce pod Warszawą, w Sokołowie na podlasiu, w Krakowie, i t. d. Do największego jednak rozgłosu i sławy na świecie doszła fabryka Radziwiłłowska w Słucku. Na przedmieściu Gdańska istniała t. zw. „persjarnia“, fabryka pasów perskich.

Do największych dzisiaj rzadkości należą pasy koreckie. Najpiękniejszymi kolekcjami pasów, będących obecnie już tylko zabytkiem muzealnym szczycą się zbiory Czartoryskich i Potockich.

Dziś mają zastosowanie w ubiorach ludowych ukraińskich i litewskich pasy t. zw. krajki, nieraz bardzo piękne, wyrabiane z barwnej kolorowej wełny.

Dalej ulubioną, a obecną w każdym niemal polskim domu tkaniną były makaty. Nakrywano niemi stoły i siedzenia, zawieszano na ścianach i nad łóżkami, robiono z nich kotary. Kobiety po dworach szlacheckich i zakonnice w klasztorach wyszywały barwne makaty na gładkich jedwabiach lub wełnach, robota to była kunsztowna i żmudna, zajmowała wiele czasu, to też mawiano z przekąsem, że

„panna, zanim ptaszka wyszyje, wołu zje“, mimo to niebyło domu polskiego bez makat swojej roboty. Lśniły się od nich i grały niemi wnętrza drewnianych dworów i wspaniałych pałaców; tkano je na większą skalę już w XVI wieku w Krakowie, a w XVIII w Słucku u Radziwiłłów i w Grodnie u Tyzenhauza.

Pożary, wojny, wreszcie upadek Rzplitej wyniszczyły te wspaniałe okazy polskich dworów i pałaców, wyniszczyły cogorsza zamiłowanie i potrzebę wyrabiania ich.

Już za Piastów zaczęto sprowadzać do Polski kobierce z Grecji, Bizancjum, a także z miasta francuskiego Arras, zwane arrasami. Zagrabione nam przez Rosję arras, po powrocie z Bolszewji zdobią zamki Warszawski i Wawelski.



Obicie lniane, proj. Lucjan Kintop,  
wyk. prac. „Lad“.

Za panowania Zygmunta I rozpowszechniły się u nas kobierce flamandzkie, monarsze i magnackie stoły nakrywano kobiercami perskimi i tureckimi. Nie sądzmy jednak, że tylko sprowadzano do nas kobierce, tkano je także w Polsce. Do dziś dotrwało jeszcze kilka wspaniałych okazów kobierców polskich jak: jedwabne z XVII w. na obie strony srebrem i złotem przetykane z herbami Odrowąż i Korybut, dwa kobierce słuckie, obecnie w posiadaniu Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Magnateria i szlachta usiłowała w XVIII w. podnieść i ustalić krajowe tkactwo. Powstają więc wytwórnie kobierców: Radziwiłłowska w Nieświeżu i Słucku, Ogińskiego w Sokółce, Tyzenhauza w Grodnie, Platerów w Krasławiu.

Król Stanisław August otrzymuje w darze, podczas pobytu swego w Łabuniu na Podolu, od obywatela Bukara przesłiczny kobierzec, dzieło poddanego Apanasa z napisem: „Opanas fecit”, za co Król obdarza go złotym medalem, na którym wyryto: „labori et diligentiae”.

W Krakowie założył tkalnię kanonik Wacław Sierakowski, tam właśnie wytkano kobierzec dla króla Stanisława z herbami Ciołek.

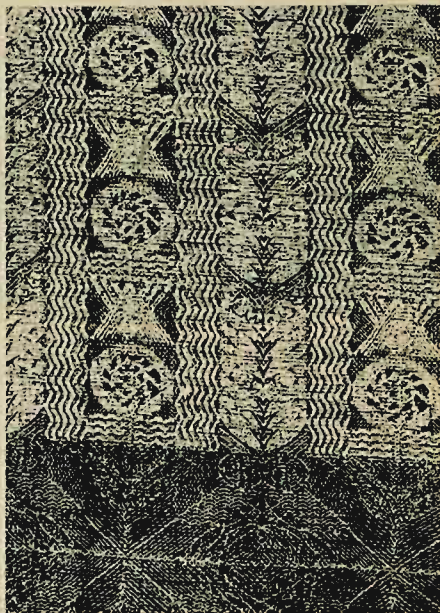
Tkały i haftowały kobierce nie tylko niewiasty po dworach, kroniki wspominają o podobnej pracy królowej Marji Leszczyńskiej.

Z początkiem XIX w. posiadamy tkalnię w Sawraniu i Bejburówce na Podolu, a fabryka Warszawska na Solcu zatrudnia 180 osób i wyrabia rocznie około dziewięćciu tys. łokci kobierców i szlaków.

Ziemiańin podolski p. Abramowicz, sprowadziwszy fachowca Persa, zakłada u siebie fabrykę perskich dywanów, wyrabia po kilkadziesiąt kobierców rocznie, zakład prosperuje pomyślnie, aż do powstania 63 roku.

Tkacz wyrabiający kobierce nazywał się kobiernik. Ze źródła tego wywodzą się nazwy trzech wsi w Kongresówce, Kobierniki w pow. Płockim, Kobierno w pow. Nowomińskim, i folwark Kobierno w pow. Kaliskim.

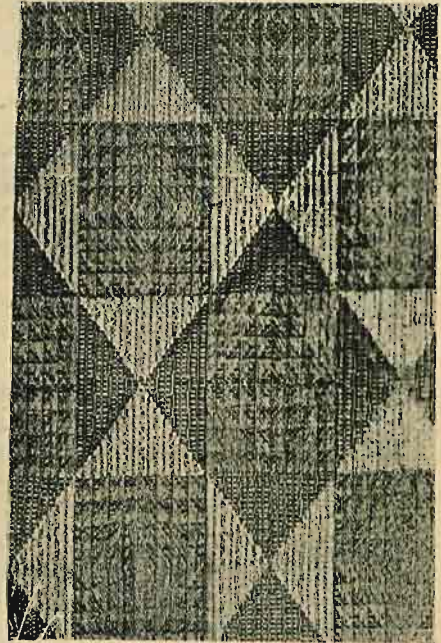
Gdy do tych pobieżnych i ogólnych wiadomości dorzucimy, że nie było chyba chaty na całym różnorodnym etnicznie obszarze Rzplitej, w którejby nie wyrabiano z wełny, lnu czy konopi pięknych jedno i różnobarwnych tkanin, dojdziemy do wniosku, że we wszystkich warstwach społecznych miłujemy się w tkaninach, że, gdyby nie katastrofa dziejowa, która nas pozbawiła niepodległości i sprowadziła ruinę na całe społeczeństwo, przemysł tkacki rozwinąłby się był u nas imponująco.



Serweta, proj. Lucjan Kintop,  
wyk. prac. „Ład”.



Obicie lniane, proj. Zofja Czasnicka  
wyk. prac. „Ład“.



Tkanina lniana, proj. W. Szczepanowska,  
wyk. prac. „Ład“.

Obecnie w Polsce wolnej i odradzającej się tkactwo nasze jest wielkiem i poważnem zagadnieniem. Że jesteśmy w dziedzinie tej oryginalni i twórczy, dowodzi olbrzymi sukces naszych wspaniałych kilimów na wszystkich wystawach zagranicznych, w których Polska, począwszy od Paryskiej 25 roku, brała udział. Gdybyśmy mogli pokryć zapotrzebowanie rynków zagranicznych, wywóz nasz liczyłoby na dziesiątki wagonów. A niestety wytwórnie nasze, zarówno kooperatywne jak prywatne, wegetują z braku gotówki na surowiec, warsztaty i pomieszczenie.

Wytwórnia np. „ŁADU“ tej wspaniałej placówki nie tylko sławnych kilimów, ale przedziwnej piękności tkanin lnianych, wykonanych na warsztatach jaccartowskich, dusi się w pomieszczeniu kątem przy Szkole Sztuk Pięknych na Powiślu. Wytwórni tej należy się pierwszorzędne pomieszczenie i subwencje, wyroby jej przynoszą zaszczyt polskiej sztuce tkackiej, a, rzucone na rynki zagraniczne, przyczyniłyby się do jedynie prawdziwej propagandy Polski zagranicą, propagandy czynnej, nie drukowanej. A prześliczne zakopiańskie Tarkosy, a wileńska wytwórnia Mohlówny, a liczne prywatne wytwórnie, a kilimiarstwo ludowe... co za bogactwo pomysłów ornamentacyjnych, jaka świeżość barw, jaka wielka inicjatywa twórcza promieniuje od tych naszych wyrobów tkackich!

Tkactwo w Polsce ma wszelkie powody i rację, aby stać się przemysłem narodowym. Może się stać źródłem wielkiego bogactwa, może zatrudnić setki tysięcy rąk, może zapełnić pojemne i zainteresowane niem rynki zagraniczne. Obok kilimkarstwa na plan pierwszy wybijają się wyroby lniane „Ładu” i „Polskiego Przemysłu Ludowego”: serwety, pokrycia mebli, zasłony, obicia ścienne. Są piękne, praktyczne, tanie, a dla zagranicy mają posmak egzotyizmu. Zblazowana Europa pożąda i szuka dreszczu nowości, znajduje go niezawodnie w naszej świeżej rozśpiewanej sztuce zdobniczej, opartej na motywach ludowych.

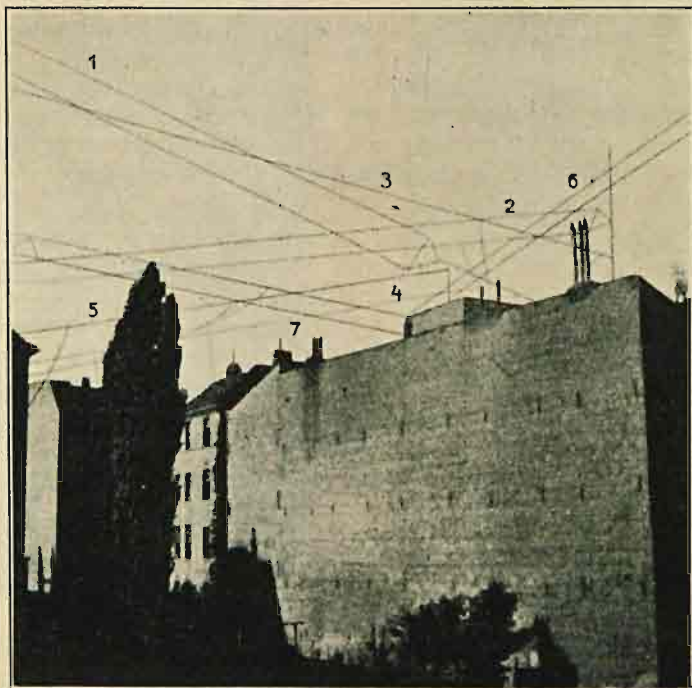
Dr. Tadeusz Garczyński, podchodząc do naszej wytwórczości tkackiej od strony ekonomicznej, dowodzi w swej broszurze cyframi, że gdybyśmy na naszej zaspanej i beczynnej przez cały okres zimowy wsi dali do każdej chaty warsztaty i żądali tylko godzinę pracy dziennie, zużycie tej marnującej się energii ludzkiej dałoby zawrotne sumy pieniężne.

Bogactwo leży na drodze i czeka na organizatora. Kto potrafi nasz przemysł tkacki podnieść do godności przemysłu narodowego dokona czynu naprawdę wielkiego, bo wyzwoli nasze wspaniałe w tym kierunku talenty i rozpręży twórcze możliwości mas.

*Marja Morozowicz - Szczepkowska.*



Obicie lniane proj. Zofja Rankówna  
wyk. prac. „Ład”.



## PRAWNA STRONA UMIESZCZANIA ANTEN NA BUDYNKACH

Kwestja ta została wyjaśnioną na tle sprawy, jaką ostatnio rozstrzygał Sąd Najwyższy między właścicielem domu i lokatorem.

Wnioski dadzą się streścić w sposób następujący:

Własność — według artykułów prawa — jest to prawo używania i rozporządzania w sposób najbardziej nieograniczony. Zdawałoby się więc, że właściciele domów mogliby w wypadkach dowolnych zabraniać kategorycznie umieszczania anteny na budynkach.

Jednakże przez Sąd Najwyższy zostało ustalone, że prawo założenia anteny wchodzi — wobec zmienionych warunków i potrzeb dzisiejszych — w zakres normalnego sposobu użytkowania mieszkania.

Prawa więc gospodarza i lokatora są — zdaniem Sądu Najwyższego jednakowe.

Ewentualne konflikty mają rozstrzygać odnośne sądy.



Sądy mają rozstrzygać w każdym poszczególnym sporze, czy z której kolwiek strony nie zachodzi nadużycie prawa, — czy nie zachodzi okoliczność, wyłączająca założenie anteny z powodu specjalnych właściwości budynku, lub innej przeszkody.

Ważnem jest jednak ta okoliczność, że w zasadzie lokator jest zrównany w swych prawach z właścicielem i, że w normalnych wypadkach — gdzie budynki nie mają specjalnych cech — lokator ma prawo umieścić antenę na budynku.

Gdzie i jak ma być umieszczona antena, jest to już sprawa innego rzędu i uzasadnia się warunkami współżycia.

Chwila obecna wymaga od architektów, aby projekty przewidywały, aż do detali rozmieszczenie anten na budynkach.

Uwzględnienie wymagań radjowych już przy projektowaniu usunie wiele sporów, usunie również bezładne rozmieszczanie anten na budynkach, jakie wytwarza pajęczarstwo.

## WYSTAWA: „MIESZKANIE NAJMNIEJSZE”.

Polskie Tow. Reformy Mieszkaniowej przy współudziale Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz grupy architektów nowoczesnych „Praesens” urządza w połowie lutego r. 1930 w lokalu Warsz. Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu, ul. Krasińskiego 10 — 12 — 14 wystawę p. n.

### MIESZKANIE NAJMNIEJSZE.

W tym celu sprowadzona zostaje do Warszawy Międzynarodowa Wystawa Planów Mieszkania Najmniejszego, zorganizowana staraniem II-go Międzynarodowego Kongresu Architektury Nowoczesnej, i odbywająca się kolejno w wielkich miastach Europy i Ameryki. Materiał międzynarodowy uzupełniony będzie planami, wyróżnionymi na konkursie Ministerstwa Robót Publicznych.

Wraz z wystawą planów otwarte będą dla publiczności umeblowane i całkowicie urządzone małe mieszkania Warsz. Spółdzielni Mieszkaniowej.

Wszelkie sprzęty, potrzebne do urządzenia mieszkania od pieców pokojowych i kuchennych i mebli do firanek i naczyń kuchennych i stołowych dostarczone będą przez odnośne firmy przemysłowe.

Jednocześnie, pragnąc postawić wystawę na gruncie realnym nie tylko w dziedzinie planów i urządzenia wnętrz, ale i nowoczesnej techniki, Komitet Wystawowy zamierza zorganizować pierwszy próbny pokaz orientacyjny materiałów zastępczych wypełniających (ciepło i zimno-chronnych), znajdujących się na polskim rynku, co przyczyni się do zorientowania budujących i architektów w tej tak bardzo interesującej, a mało opracowanej dziedzinie krajowego przemysłu budowlanego.

Firmy interesujące się wystawą „Mieszkanie najmniejsze” winny zgłosić się listownie do Komitetu wystawowego przy Polskiem Tow. Reformy mieszkaniowej w Warszawie, Krak. Przedm. 5.

---





nowo-  
czesne  
meble  
kolo-  
rowe

—meko

warszawa, żórawia 24<sup>a</sup> m. 3 telef. 149-71.

## POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

prowadzi, oprócz przymusowych ubezpieczeń budowni od ognia, następujące działy ubezpieczeń na zasadzie umów dobrowolnych

- 1) **UBEZPIECZENIA od OGNIĄ ZIEMIOPŁODÓW i INWENTARZY, NIE-RUCHOMOŚCI, MASZYN i t. p.**
- 2) **UBEZPIECZENIA ZIEMIOPŁODÓW od GRADOBICIA.**
- 3) **UBEZPIECZENIA ŻYWEGO INWENTARZA od UPADKU** w drodze umów z lokalnymi kółkami wzajemnych ubezpieczeń żywego inwentarza.

Zarząd centralny Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych mieści się w Warszawie przy ul. Kopernika Nr. 35/38/40. Ponadto posiada on Oddziały: w Białymstoku, Brześciu n/Bugiem, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Łucku, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Słonimie, Stanisławowie, Tarnopolu, Warszawie i Wilnie,—

We wszystkich miastach powiatowych Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych posiada inspektorów i techników, którzy przyjmują wnioski ubezpieczeniowe.

Jako Instytucja prawnopubliczna, mająca na celu nie osiągnięcie zysków, a **DOBRO NAJSZERSZYCH WARSTW LUDNOŚCI,**

**POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH  
ZAPEWNI NAJKORZYSTNIEJSZĄ KALKULACJĘ  
KOSZTÓW ORAZ NIEZWŁOCZNĄ LIKWIDACJĘ  
SZKÓD.**



**JEST JEDYNYM I NAJODPOWIEDNIEJSZYM MATERJAŁEM  
DO KRYCIA DACHÓW JAKIM W KRAJU DYSPONUJEMY**

Produkt krajowy

**CZYSTA BLACHA CYNKOWA**  
**NIE TRACI NIGDY SWEJ WARTOŚCI.**

50% SWOJEJ PIERWOTNEJ WARTOŚCI PŁACĄ HUTY GÓRNOŚLĄSKIE  
ZA STARE BLACHY CYNKOWE BĘDĄCE DZIEŚIĄTKI LAT W UŻYCIU

Praktyczny gospodarz pokrywa budowle

**TYLKO CZYSTĄ BLACHĄ CYNKOWĄ**

Towarzystwo Ubezpieczeń stosuje znacznie niższą stawkę ubezpieczeniową.

Wszelkie fachowe informacje bezpłatnie udziela:

**BIURO ROZDZIELCZE ZJEDNOCZONYCH POLSKICH WALCOWNI BLACHY CYNKOWEJ**  
**w Katowicach, ul. Marjacka № 11. (Górny Śląsk). Tel. 12-61 i 7-73.**

**BETON**  
**I SPOSOBY JEGO**  
**PRYZRZADZANIA**



**FUNDAMENTY**  
**BETONOWE**  
POD  
MAŁE BUDYNKI



**BETON**  
W  
ZASTOSOWANIU  
DO  
HIGJENY



WYDAWCA  
ZWIĄZKI POLSKICH FABRYK  
PORTLAND-CEMENTY  
1924

Omawia własności cementu portlandzkiego i umiejętne jego przechowanie, sposoby przyrządzania zaprawy i mieszaniny betonowej, racjonalny dobór składników, badanie ich i ustosunkowanie pod względem ilościowym, wpływ ilości wody dodanej w mieszaninie na wytrzymałość betonu oraz wiele innych podobnych zagadnień, warunkujących otrzymanie doskonałego betonu.

Porusza następujące zagadnienia, jak: fundamenty betonowe w wykopach ziemnych, deskowanie, ustawianie deskowań, ściany piwniczne z pustaków, ściany piwniczne nieprzemakalne, układanie podłóg w suterrenach z betonu, słupy betonowe, schody piwniczne i wiele innych podobnych rzeczy.

Uświadamia czytelnika o niebezpieczeństwie muchy i szczurów w niechlujnych domostwach, o rozmnazaniu się zarazków chorobotwórczych w niehigienicznych dołach kloacznych, ustępach i gnojownikach. Podaje popularny opis budowy dołu biologicznego, higienicznego ustępu betonowego, higienicznych studni z kręgów betonowych oraz budowę zbiorników i racjonalnych gnojowników.

Kto interesuje się temi broszurami może otrzymać je, za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej (25 groszy od jednej broszury znaczkami pocztowymi) podając dokładny swój adres, zajęcie lub zawód, do biura:

## **DZIAŁ TECHNICZNY** **CENTROCEMENTU**

Spółki z ogr. odp.

### **WARSZAWA**

**AL. JEROZOLIMSKIE № 47**

# Pocztowa Kasa Oszczędności

## DZIAŁ UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

Zgłoszenia o ubezpieczenia na życie bez badania lekarskiego przyjmują:

CENTRALA I ODDZIAŁY P. K. O.

WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE NA TERENIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
ORAZ UPEŁNOMOCNIENI ZASTĘPCY

Ubezpieczeni uczestniczą w zyskach Działu Ubezpieczeń P. K. O.

Po opłaceniu składek za 3 lata P.K.O.  
wydaje pożyczki pod zastaw polis.

Ubezpieczenie opiewa na złote w zlocie

Ubezpieczeni nie opłacają opłat stemplowych.

Wrazie śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku  
P. K. O. wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia.

## BIURO TECHNICZNE

# ZAJĄCZKOWSKI, SZEWCZYKOWSKI i S<sup>KA</sup>

INŻYNIEROWIE

WARSZAWA ŚLISKA Nr. 9

TELEFONY: 89-10 Zarząd  
15-05 Wydział techn.  
165-12 Magazyn



Ogrzewanie centralne, Wodociągi, Kanalizacje, Pralnie mechaniczne, Kuchnie parowe, gazowe, Suszarnie do wszystkich celów i materiałów, Urządzenia oczyszczania ścieków. Projekty i kosztorysy na każde żądanie.





BIURO TECHNICZNE  
**INSTALATOR**  
**E. BOBER-MILEWSKI i S-ka**  
(Zjednocz. Technicy).

**WARSZAWA.** ZARZĄD Nowy-Świat 36  
tel. 74-06.

MONTAŻ i MAGAZYN: Nowy-Świat 36, tel. 264-98  
SKŁADY. Grójecka 60 (pos. własna)

OGRZEWANIE CENTRALNE wszelkich systemów, przewietrzanie, kuchnie parowe, suszarnie, pralnie mechaniczne, dezynfekcje, kanalizacje, wodociągi, kąpielowe natryski, łaźnie, stacje biologiczne, pompy, filtry, zakłady lecznicze, i t. p. urządzenia sanitarne. Nowe urządzenia, gruntowne reperacje, konserwacje, PROJEKTY — KOSZTORYSY — PLANY — EKSPERTYZY

**GÓRNOŚLĄSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE**  
**dla przemysłu drzewnego**

**Specjalność: Fabrykacja beczek i skrzynek**

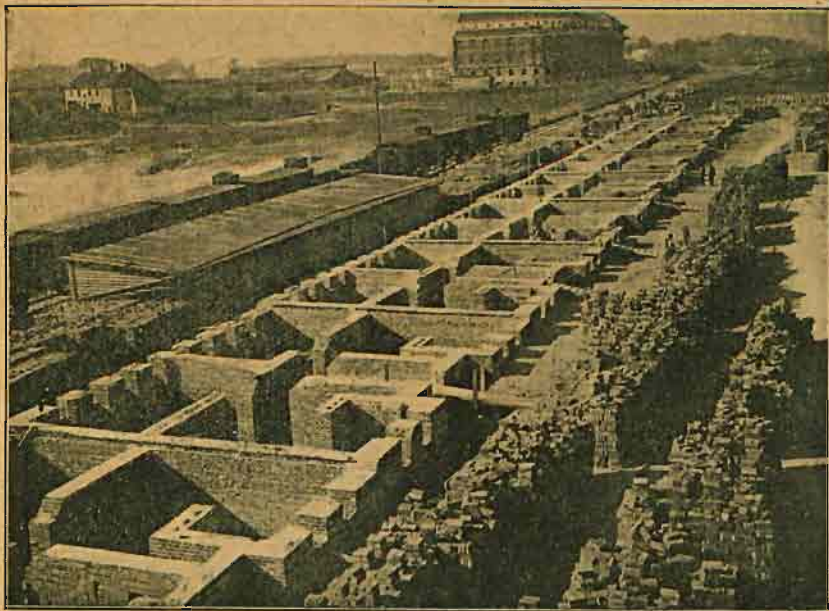
Adres dla Telegramów: Drzewo, Tarnowskie góry

Telefon Nr. **1201** i **1202**

O D D Z I A Ł:

**Wschodnio-Małopolskie Domeny tel. № 1203**

**TARNOWSKIE GÓRY.**



OSIEDLE MIESZKANIOWE NA ŻOLIBORZU BUDUJE  
**SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE**  
SPÓŁDZIELNIA Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ OGRANICZONĄ  
**WARSZAWA, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 5 m. 3. TEL. 318-12**

**FIRMY**  
KTÓRYM  
ZALEŻY  
NA  
OBSTALUNKACH **OGŁASZAJĄ STALE**

w piśmie

**„DOM, OSIEDLE, MIESZKANIE“**

Sekretariat Redakcji: Krak.-Przedmieście 5, m. 3. Tel. 202-05.

# G n o m

---

Sp. Akc. Warszawa—Zygmuntowska 8, telef. 104-46

---

**Masowa produkcja**

**stolarszczyzny budowlanej**

**Tow. Akc. Budowy Maszyn i Urządzeń Sanitarnych**

**DRZEWIECKI i JEZIORAŃSKI**

**WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE № 71**

**ODDZIAŁY:**

**Kraków**, ul Szpitalna 7

**Łódź**, ul. Nawrot 85

**Poznań**, Waly Zygmunta Augusta 2

**Wilno**, ul. Wilkomierska 3.

OGRZEWANIA CENTRALNE, PRZEWIETRZANIE, SUSZARNIE, WODOCIĄGI,  
KANALIZACJE, GAZOCIĄGI, PRALNIE MECHANICZNE, KUCHNIE PAROWE  
I GAZOWE, URZĄDZENIA DEZYNFEKCYJNE.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANYCH

**Fr. Martens & Ad. Daab**

w Warszawie, ul. Wiejska 9, tel. 65-94 (zarząd)

rok założenia 1866.

**WYDZIAŁ BUDOWLANY**

tel. 55-84

wykonywa wszelkiego  
rodzaju budowlę  
w przedsiębiorstwie  
jeneralnym.

**Wydz. Rob. Inżynierskich**

tel. 224-03

projektuje i wykonywa  
wszelkiego rodzaju budowlę  
inżynierskie, zakłady  
fabryczne i przemysłowe,  
drogi żelazne, mosty i wiadukty,  
kanały, porty i t. p. Specjalność:  
ustroje żelbetowe,

**FABRYKA**

ul. Czerniakowska 111  
tel. 203-59

wykonywa roboty  
stolarskie, budowlane,  
okna, drzwi, boaserje,  
posadzki. Kompletne  
urządzenia wewnętrzne  
domów handlowych  
przemysłowych, biur

i t p